

Wybory samorządowe

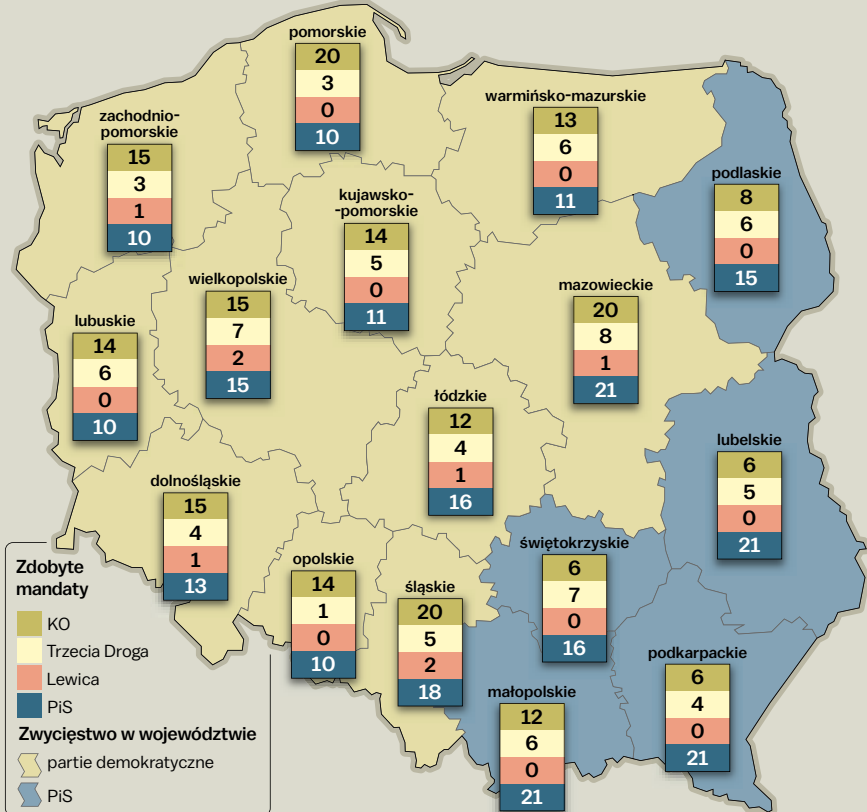
PIS
MNIEJSZOŚCIĄ
W II SEJMIKACH

Prawo i Sprawiedliwość zdobyło najwięcej głosów, jednak nie będzie rządzić w większości sejmików. Oto podział mandantów.

34,27

PROC.
głosów to wynik PiS
w wyborach
samorządowych

Liczba zdobytych mandatów w sejmikach wojewódzkich



Kultura

Gorsety
zostały
rzucone



Na królewskich dworach, w arystokratycznych rezydencjach, w plenerze. Seks w seriach kostiumowych uprawia się wszędzie. I bez opamiętania

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Śledztwo „Wyborczej” i „Dennika N”

Kto brał pieniądze?

W lutym do Pragi na konferencję skrajnej prawicy zjechali przedstawiciele partii z Niemiec, Węgier i Polski. Jednym z jej prelegentów był Roman Fritz, poseł Konfederacji.

Michał Kokot, Dominik Uhlig

Konferencja w Pradze była współorganizowana przez Petra Bystronia, niemieckiego deputowanego do Bundestagu z partii AfD. Według naszych informacji czeski kontrwywiad (BIS) uważa, że Bystron brał pieniądze na swoją działalność z Kremla. BIS wraz ze służbami innych państw rozbił niedawno rosyjską siatkę agenturalną, zajmującą się m.in. szerzeniem dezinformacji. Według Czechów Kreml finansował portal internetowy Voice of Europe.

Poseł i jego wystąpienie

Zimą wywiadu udzielił portalowi Roman Fritz z Konfederacji, wybrany w ubiegłym roku na posła z Bielska-Białej. Fritz krytykował w rozmowie z Voice of Europe politykę socjalną rządu PiS, dzięki której uciekający przed wojną Ukraińcy mogli dostawać na dzieci takie same zapomogi jak polscy obywatele. Jak ustaliliśmy, dwóch dziennikarzy Voice of Europe było obecnych na konferencji europejskiej skrajnej prawicy w lutym w Pradze, którą współfinansował Petr Bystron, poseł AfD i kandydat tej partii w eurowyborach. I to on zaprosił na nią

Fritza. – Tak, przyjazd Fritza zorganizował Bystron. Fritz doskonale mówi po czesku. Na konferencji 19 lutego mówił o przyszłości Europy – potwierdził nam Milutin Ilić, organizator konferencji i serbski nacjonalista. Przemówienie Fritza z konferencji dostępne jest w prorosyjskim serwisie Raptor TV. Poseł mówi w nim, że Ukraina to skorumpowany kraj, który powinien porzucić mrzonki o przystąpieniu do Unii Europejskiej. – Zestaw norm i zasad zdefiniowanych przez Zachód, które te cztery kraje muszą przyjąć, aby zakwalifikować się do członkostwa w UE i NATO, prawdopodobnie zaostrzy niestabilność w regionie, podobnie jak napięcia z Rosją – mówił polski poseł. Ilić potwierdził nam, że Bystron częściowo sfinansował konferencję. – Wiedział, że brakuje mi pieniędzy na opłacenie sali, więc przekazał mi pewną sumę – powiedział. Jak twierdzi, od polityka AfD otrzymał w tym celu 20 tys. koron (4 tys. zł). Bystron nie skomentował tego, czy płacił za konferencję. Poseł Roman Fritz w rozmowie z nami zaprzeczył, by za przyjazd lub występ w Pradze podczas konferencji dostał jakiegokolwiek pienią-

dze od organizatorów. – Wszystko sfinansowałem sam, za wystąpienie nie otrzymałem żadnego honorarium – zapewnił. Nie chciał też powiedzieć, kto personalnie zaprosił go na konferencję. Stwierdził jedynie, że był to czeski Instytut Geopolitikon.

Spółki wyduszkzi

Śledztwo wobec agenturalnej siatki Rosjan prowadzą również polskie służby. Czeska spółka Voice of Europe, będąca właścicielem portalu o tej samej nazwie, należała od marca 2023 r. do Polaka – Jacka J. To właściciel zarejestrowanej w Piasiecznie firmy ochroniarskiej, który, reklamując swoją działalność, podaje m.in., że pracował w Biurze Ochrony Rządu. W mediach społecznościowych Jacek J. rozpowszechnia m.in. antyukraińskie treści, wpisy skrajnie prawicowych Braci Kamratów i polityków Konfederacji, a Odesę przedstawia jako „stare rosyjskie miasto założone przez Carycę Katarzynę”. Z Odesą związana jest również je-

go życiowa partnerka – Elena S. Z jej profili w mediach społecznościowych wynika, że kończyła tam studia i jest absolwentką uniwersytetu pedagogicznego. Ale też, że mogła przeprowadzić się z Ukrainy do Moskwy w styczniu 2014 r. – krótko przed aneksją Krymu przez wojska Władimira Putina.

Również ona powiela prorosyjską propagandę. Na swoich kontach pisze np. o „bandzie z Majdanu”, która dokonała „zamachu stanu” w Ukrainie, ocenia, że słynny wywiad amerykańskiego prezentera Tuckera Carlsona z Władimirem Putinem to „przesłanie do świata o pokoju i dobrych relacjach”.

Pieniądze człowieka Putina

Czeski kontrwywiad BIS ustalił, że Jacek J. był tylko figurantem. Czesi są przekonani, że finansową kropłówkę portalowi zapewnił Wiktor Medwedczuk, ukraiński oligarcha, polityk i bliski przyjaciel Putina. Za swoją antyukraińską działalność został przez władze w Kijowie pozbawiony obywatelstwa, aresztowany i wymieniony na ukraińskich jeńców.

Za działalność operacyjną portalu odpowiadał zaś Artiom Marczewski, prawa ręka Medwedczuka. Marczewski przed dwoma laty osiedlił się w Pradze, ale nie udało się nam ustalić, gdzie obecnie przebywa. Przed dwoma tygodniami rząd w Pradze podjął decyzję o nałożeniu na niego sankcji. Zamrożone zostały m.in. aktywa bankowe Marczewskiego. ●

Konferencja
w Pradze była
współorganizowana
przez Petra Bystronia,
niemieckiego
deputowanego do
Bundestagu z partii AfD

Marek
Beylin

Największy sukces na Lewicy

Wieczór wyborczy Lewicy. Na scenie w pierwszym rządzie stoją Magdalena Biejat, która ubiegała się o prezydenturę Warszawy, oraz liderzy formacji – Włodzimierz Czarzasty i Robert Biedroń. W tym gronie jedyny względny sukces odniosła Biejat; uzyskała 12,86 proc. głosów, blisko dwa razy więcej niż Lewica w Polsce (ok. 6,3 proc). Ale najpierw głos zabierają panowie szefowie. Czarzasty mówi o Polsce, wyborach i chwali Biejat. Podobnie Biedroń.

Stop. Cięcie.

A teraz pofantazjujmy, jak powinien wyglądać taki wieczór w progresywnej, równościowej partii. Najpierw, oczywiście, występuje Biejat, bo tylko ona ma się czym pochwalić podczas tej raczej kwaśnej imprezy. Nie brakuje jej też zdolności intelektualnych oraz retorycznych i scenicznych, może więc mówić za siebie. A po Biejat biorą mikrofon liderzy ugrupowania.

Różnica między tym, co było, a moją fantazją, dobrze oddaje panujący na szczytach Lewicy stosunek do kobiet. I, co

równie ważne, pokazuje jedną z ważnych przyczyn dennych rezultatów wyborczych tej formacji.

Przekaz wieczoru wyborczego był bowiem jasny: Czarzasty i Biedroń przejęli osiągnięcie Biejat, by wyszło na to, że, tak czy owak, rządzą oni, a kandydatka dostarczyła im jedynie nieco chwały. Potraktowali

Biejat jak kurierkę, dzielną bez wątpienia, ale jednak hmm... kobietę. A powaga wyborów oraz wieczoru wyborczego wymaga, by główną rolę odgrywali mężczyźni. Przecież władza to męska rzecz, zaś kobiety, zwłaszcza te zdolne i młodsze, są od wspomagania poważnych panów. Tyle rzekli w niedzielę – jasne, między słowami – Czarzasty i Biedroń.

Wieczór wyborczy spektakularnie zobrazował nam więc hipokryzję przywódców Lewicy, praktykowaną wcześniej systemowo. Nie jestem naiwniakiem i wiem, że hipokryzję uprawiają wszystkie partie na świecie, także te demokratyczne. A gdyby sporządzić ranking w tej sprawie, Lewica byłaby zapewne pośrodku stawki.

Ale genderowa hipokryzja tej formacji szczególnie zniechęca jej potencjalny elektorat. Lewica chciałaby przyciągnąć kobiety i młodsze pokolenia, tyle że właśnie ta część społeczeństwa jest bardziej niż inne wyczulona na kwestię zgodności słów i czynów, zwłaszcza w sprawach równości płci oraz praw kobiet. Tym bardziej więc kłują w oczy i sumienia patriarchalne praktyki Lewicy zderzone z jej równościowymi i profeministycznymi deklaracjami. W przypadku partii, która te wartości wzięła na sztandary, taki rozdźwięk razi dotkliwie.

Toteż, panowie szefowie, bez złudzeń. Dopóki liderzy Lewicy nie porzucą patriarchalnych obyczajów, które czynią z niej hipokryto-lewicę, dopóki przynajmniej nie podzielią się przywództwem z kobietami, cała formacja będzie szorować po dnie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34312452

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



Singapur

Koniec miesięcznego postu



FOT. REUTERS/EDGAR SU

Światła dekorujące Geylang Serai z okazji Id al-Fitr, upamiętniającego koniec świętego miesiąca postu ramadan, w Singapurze, 9 kwietnia 2024 r.

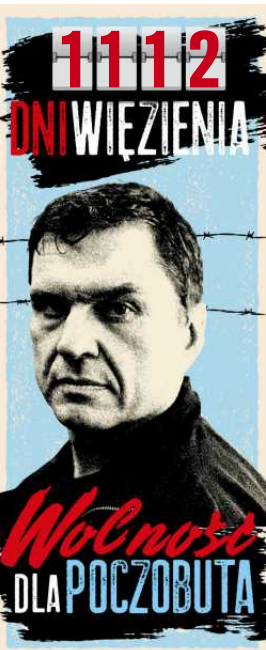
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Chrapka na kredyt

29 660

OSÓB
wnioskowało w marcu tego roku o kredyt mieszkaniowy. Rok wcześniej, w tym samym okresie, Biuro Informacji Kredytowej odnotowało 22 220 nowych kredytobiorców

Więcej ► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)



Przemierzył Afrykę Pokonał sam siebie

Brytyjczyk Russ Cook, jako pierwszy człowiek na świecie, przebiegł całą Afrykę. Od południowego krańca po północny wierzchołek. Zajęło mu to 352 dni.

Bieg rozpoczął 22 kwietnia 2023 r. z Przylądka Igelnego, najbardziej na południe położonego miejsca Republiki Południowej Afryki, a zakończył 7 kwietnia w najbardziej na północ wysuniętym punkcie Tunezji, co uczcił truskawkowym koktajlem daiquiri i kąpielą w morzu, do którego został wrzucony przez swoich wielbicieli.

Przemierzył 16 krajów, przebiegł ponad 16 250 km, co odpowiada dystansowi ok. 385 maratonów. Zgromadził w mediach społecznościowych, gdzie relacjonował bieg, milionową widownię, dzięki czemu zebrał na cele dobroczynne blisko 850 tys. funtów.

Pieniądze zostaną przekazane Running Charity, która działa na rzecz zdrowia psychicznego ludzi młodych i w kryzysie bezdomności, a także organizacji Sandblast, która wspiera ludność Saharawi, czyli rdzennych mieszkańców Sahary Zachodniej.

Wyczyn nie przebiegał bez problemów. W Angoli razem z towarzyszącą mu ekipą zostali napadnięci i okradzeni, w Demokratycznej Republice Konga przez kilka



FOT. REUTERS/ZOUBEIR SOUSSI

dni przetrzymywali go mężczyźni z meczetami, w Nigerii źle się poczuł i musiał skorzystać z pomocy lekarzy. W ostatniej chwili dostał wizę do Algierii. Nie skarżył się jednak: – W każdym kraju spotkałiśmy niesamowitych ludzi, którzy witali nas z miłością i życzliwością. Duch ludzki to piękna rzecz.

Podobne wyzwania są jego specjalnością – m.in. poprzednio przebiegł ze Stambułu do Londynu, a także dał się pogrzebać żywcem przez tydzień. W ten sposób – jak twierdzi – przełamuje własne słabości. Jeszcze kilka lat temu miał sporą nadwagę, pił, imprezował, cierpiał na depresję i był uzależniony od hazardu.

Przed startem do biegu mówił: – Jestem zupełnie normalnym facetem, więc jeśli mi się uda, to każdy da radę. Przy tym dla innych to niekoniecznie musi być podróż przez Afrykę, może to być dowolnie inna pogoń za swoimi marzeniami. ●

Piotr Cieśliński

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34312311

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



MAŁY REAKTOR MODUŁOWY BWRX-300

EWOLUCJA NIE REWOLUCJA

W POLSCE MAMY JEDNE Z NAJWYŻSZYCH CEN ENERGII DLA PRZEMYSŁU NA ŚWIECIE.

Za kilka lat rozpocznie się wyłączenie dziesiątek elektrowni i elektrociepłowni węglowych z powodu zużycia technicznego, nieefektywności ekonomicznej i niespełnienia norm emisyjnych. W przyszłej dekadzie powstanie w systemie energetycznym luka podażowa około 20 GW mocy.

Energetyka jądrowa jest jedynym rozwiązaniem tego problemu. OSGE odpowiada na wyzwanie polskiej transformacji energetycznej inwestując w budowę floty kilkudziesięciu małych reaktorów modułowych BWRX-300 amerykańsko-japońskiej GE Hitachi Nuclear Energy.

Projekt BWRX-300 bazuje na sprawdzonej od 60 lat technologii reaktorów wodnych wrzących (BWR), co pozwoliło na wypracowanie wysokich standardów bezpieczeństwa. Na świecie zbudowano do tej pory 67 reaktorów opartych na tej technologii.

BWRX-300 to najnowocześniejszy reaktor **generacji 3.5**. Jednostki tej generacji opierają się na istniejących już technologiach, co gwarantuje ich szybkie wdrożenie. To ewolucyjne rozwiązanie, bazujące na poprzednich reaktorach typu BWR, które przeszły pełen proces certyfikacji amerykańskiego dozoru jądrowego.

Rozwój ten porównać można do kolejnych generacji smartfonów. Piętnasta generacja popularnego smartfona opiera się dokładnie na takiej samej technologii jak czternaście poprzednich, stanowi tylko jej udoskonalenie.

BWRX-300 jest po prostu mniejszą wersją swojego poprzednika. Modułowa konstrukcja pozwoli na seryjną produkcję tych jednostek, co znacznie obniży ich koszty oraz przyspieszy budowę elektrowni.

Pierwsza elektrownia z reaktorami BWRX-300 powstanie w Kanadzie w 2028 roku. Projekt OSGE będzie czerpał z doświadczeń kanadyjskich, co pozwoli na sprawniejszą realizację inwestycji opartej na sprawdzonej technologii.

Pierwszy reaktor OSGE planuje oddać do eksploatacji w 2030 roku.

Dzięki takim projektom możemy wzmocnić bezpieczeństwo i niezależność energetyczną Polski oraz konkurencyjność naszej gospodarki, a także ostatecznie zakończyć uzależnienie od gazu i węgla.

Stawiając na najbardziej zaawansowaną technologię małych reaktorów modułowych BWRX-300, Polska ma szansę jako pierwsza wybudować mały reaktor modułowy w Europie i stać się liderem tej technologii w naszym regionie.

Na świecie trwają badania nad reaktorami jądrowymi **generacji 4.0** - technologie te na razie nie są dostępne, nie wyszły poza fazę koncepcji.

**DLATEGO OSGE ZDECYDOWAŁO SIĘ ZAINWESTOWAĆ W BWRX-300:
NAJNOWOCZĘŚNIEJSZĄ, ISTNIEJĄCĄ TECHNOLOGIĘ SMR NA ŚWIECIE.**

WIĘCEJ NA: [OSGE.COM](https://osge.com)



Reforma Trybunału Konstytucyjnego

Zero dublerów, mniej prezesa

W Sejmie czekają projekty ustaw reformujących Trybunał Konstytucyjny. Zakładają m.in. odsunięcie od orzekania dublerów i unieważnienie wyroków wydanych z ich udziałem, w tym wyroku aborcyjnego z 2020 r.

Łukasz Woźnicki

– Nigdy dotąd w Polsce nie kształtowano ustroju konstytucyjnego organu państwa w drodze eksperckich, społecznych ustaw – mówi dr Tomasz Zalasiniński, prawnik należący do zespołu ekspertów Fundacji Batorego, który przygotował projekty ustaw reformujących TK. Są one wynikiem kilkuletnich prac i konsultacji społecznych. Projekty poparło 48 organizacji pozarządowych. W Sejmie złożyli je posłowie rządzącej koalicji. W tym tygodniu zaplanowano ich pierwsze czytanie, ale ten punkt nie znalazł się w opublikowanym we wtorek harmonogramie prac Sejmu.

Naprawę TK po ośmiu latach rządów PiS mają umożliwić dwie ustawy. To nowa ustawa o Trybunale regulująca jego organizację, sposób prowadzenia postępowań czy status sędziów. A także osobna ustawa z przepisami wprowadzającymi, która ma rozwiązać palące problemy obecnego TK.

„TK stał się instytucją polityczną”, która pod pozorem kontroli konstytucyjności prawa „legalizuje bezprawie” – tak sytuację w TK diagnozują autorzy projektów. Bo w Trybunale orzekają dublerzy wadliwie wybrani na miejsca sędziów, pomimo zakończenia kadencji prezesa kieruje nim Julia Przyłębska, a o konstytucyjności prawa decydują „sędziowie jednoznacznie zaangażowani politycznie”, m.in. byli posłowie PiS.

„Trybunał utracił zdolność do realizacji funkcji strażnika Konstytucji i nie stoi na straży wolności i praw jednostki” – opisują autorzy projektów. Świadczą o tym m.in. wyroki „rażąco sprzeczne” z wartościami konstytucyjnymi i „budzącymi sprzeciw społeczny”. To np. wyrok, który doprowadził do drastycznego zaostrzenia prawa aborcyjnego. Albo wyroki o niekonstytucyjności prawa UE czy europejskiej konwencji praw człowieka, które zgodnie z wolą PiS ograniczały prawo do sądu.

Osoby nieuprawnione do orzekania...

Naprawa TK ma się rozpocząć od odsunięcia od orzekania trzech dublerów – Mariusza Muszyńskiego, Jarosława Wyrembaka i Justyna Piskorskiego. PiS wadliwie wybrał ich na zajęte miejsca sędziów, od których przysięgi nie chciał odebrać prezydent Andrzej Duda.

Ustawa stwierdza, że dublerzy są „osobami nieuprawnionymi do orzekania”, bo powołano ich z naruszeniem

Konstytucji, ustawy o TK z 2015 r. a także wyroków Trybunału. Wadliwość ich wyboru przesądziły wyroki TK jeszcze z czasów prezesa Andrzej Rzeplińskiego. Wynikało z nich, że miejsca, na które weszli, zostały wcześniej prawidłowo obsadzone. Potem Trybunał w Strasburgu orzekł, że skład TK z dublerem nie jest legalnym sądem, a SN – że rozstrzygnięcie takiego składu nie wywołuje skutków prawnych.

– Sprawa jest jasna, oni nie są sędziami – mówi Tomasz Zalasiniński.

W marcu Sejm uznał za nieważne uchwały o wyborze dublerów do TK, chociaż oni sami się tym nie przejęli. Według twórców projektu po wejściu w życie ustawy dublerzy nie będą mogli orzekać w TK i ustąpią miejsca po prawnie wybranym sędziom.

– Oni już nie powinni orzekać, bo zajmują miejsca w sposób nieuprawniony. Dalszych kroków ustawowych nie trzeba. Ich sytuacja jest już wyjaśniona – mówi dr Zalasiniński.

... i nieważne wyroki wydane z ich udziałem

Jak wyliczyła Helsińska Fundacja Praw Człowieka, w latach 2017-22 z udziałem dublerów wydano 85 wyroków. Te wyroki – mówi projektowana ustawa – są nieważne i pozbawione skutków prawnych, nie są więc powszechnie obowiązujące i ostateczne, co konstytucja rezerwuje dla wyroków TK.

Lista nieważnych rozstrzygnięć zostanie ogłoszona w dzienniku urzędowym. Znajdzie się wśród nich głośny wyrok z 2020 r., w którym TK uznał za niekonstytucyjny przepis pozwalający na aborcję z powodu ciężkich wad płodu. Uznanie wyroku za nieważny spowoduje przywrócenie tej przesłanki przerwania ciąży. – Zostanie przy-

wrócony stan prawny sprzed wyroku – mówi dr Zalasiniński.

Unieważnienie wyroków nie dotknie osób, które występowały do TK ze skargami konstytucyjnymi albo których sprawy rozstrzygały sądy zadające Trybunałowi pytania prawne. Orzeczenia sądów albo decyzje administracyjne wydane po unieważnionych wyrokach TK pozostaną bowiem w mocy.

– Żaden obywatel nie może być stracony, nie może ponosić negatywnych konsekwencji kryzysu konstytucyjnego. Było to dla nas bardzo ważne. Dlatego utrzymujemy w mocy wszystkie rozstrzygnięcia, które były następstwem prawnym rozstrzygnięć dublerskich uznanych za nieważne – mówi Zalasiniński.

Co to w praktyce oznacza dla TK

Jaki byłby skład TK, gdyby reformy Trybunału weszły w życie w tym roku?

Bez dublerów w Trybunale pozostanie 12 sędziów wybranych przez PiS. Teoretycznie orzekanie mogłoby rozpocząć trzech sędziów, których miejsca zajmowali dublerzy: profesoria Roman Hauser, Andrzej Jakubicki i Krzysztof Ślebzak. O ile Duda odebrałby od nich przysięgę, czego nie chce zrobić od 2015 r.

Gdyby prezydent jakimś cudem zmienił zdanie, Hauser, Jakubicki i Ślebzak orzekaliby tylko do października, bo wtedy dobiegnie końca ich dziewięcioletnia kadencja sędziów TK. Kolejne dwa miejsca zwolnią się w grudniu, gdy odejdzie m.in. Przyłębska. Sejm w tym roku może wybrać do TK w sumie pięć osób, ale sędziowie wybrani przez PiS zachowają większość do 2026 r.

– Czy z tymi osobami realnie jest przywrócenie Trybunałowi niezależności? – pytamy eksperta Fundacji Batorego. – Konstytucyjna kadencja sędziego TK to świętość – odpowiada.

Zastrzega, że ze stanowiska może usunąć sędziego orzeczenie sądu dyscyplinarnego, a w przypadku niektórych z 12 wybranych prawidłowo sędziów można mieć podejrzenia, że popełnili delikty dyscyplinarne. – Od tego są postępowania dyscyplinarne, aby taką odpowiedzialność egzekwować – mówi Zalasiniński.

Jedną z przygotowywanych ustaw usprawnia dysfunkcjonalne dziś postępowania dyscyplinarne w TK. Będą mogli je inicjować m.in. sędziowie TK w stanie spoczynku, a więc wybrani przed rządami PiS. Oni również – obok czynnych sędziów – znajdą się w składach sądów dyscyplinarnych.

Przyłębska bez władzy nad TK

Usunięcie wszystkich sędziów orzekających obecnie w TK – i obsadzenie TK na nowo głosami koalicji i opozycji – przewiduje projekt zmiany konstytucji przygotowany przez resort sprawiedliwości. Ale tej zmiany nie da się przeprowadzić bez poparcia PiS, które się na nią nie zgadza.

Jedynym rozwiązaniem pozostaje więc dobrowolne przejście w stan



• **Wystawa „Nigdy nie będziesz szła sama” poświęcona protestom kobiet po orzeczeniu TK zaostrzającym prawo aborcyjne, Galeria Labirynt w Lublinie**

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

spoczynku, proponowane obecnym sędziom TK w przepisach wprowadzających. – Trzeba stworzyć taką możliwość, jeśli wprowadza się całkowicie nowy ustrój TK. Sędziowie będą musieli zdecydować: albo będą orzekali na podstawie nowej ustawy, albo przejdą w stan spoczynku – mówi Zalasiniński.

Takie prawo uzyskają też trzej sędziowie czekający na ślubowanie od 2015 r. Dublerzy jako nie-sędziowie prawa do przejścia na sędziowską emeryturę zostaną pozbawieni.

Przepisy wprowadzające mają też pozbawić władzy nad TK Julię Przyłębską, która kieruje Trybunałem po zakończeniu kadencji prezesa (autorzy projektu kwestionują legalność jej powołania na to stanowisko). W dniu wejścia w życie ustawy obowiązki prezesa zaczną pełnić sędzia o najdłuższym stażu w Trybunale.

Byłby to któryś z trzech sędziów czekających od 2015 r. – o ile prezydent przyjąłby od nich ślubowanie. Kolejny do kierowania TK jest sędzia Piotr Pszczółkowski. – To będzie tymczasowe kierownictwo, mające zagwarantować transparentne i apolityczne wybory na stanowisko prezesa TK – mówi Zalasiniński. Nowego prezesa spośród kandydatów wybranych przez zgromadzenie sędziów TK powołałby prezydent – zgodnie z nową ustawą po raz pierwszy na trzyletnią kadencję. Obecnie kadencja prezesa TK trwa sześć lat.

• **Katowice. Konferencja Lewicy podczas kampanii wyborczej przed wyborami samorządowymi** FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Iwona Szpala

W oficjalnych wynikach podanych przez PKW Lewica wypadła gorzej niż w powyborczym exit poll pracowni Ipsos. Sondaż mówił o 6,8 proc. poparcia w wyborach do sejmików, po zliczeniu głosów komitet dostał 6,3 proc.

A teraz Lewica podobnie jak inne partie wchodzi praktycznie z marszu w kolejną kampanię: w czerwcu wybory do Parlamentu Europejskiego. O miejsca w Brukseli będzie walczyła samodzielnie, kampanię poprowadzi współprzewodniczący Robert Biedroń.

– Gdybyśmy nie byli w stanie samodzielnie zdobyć mandatów, będąc w rządzie, w parlamencie, mając wicemarszałków w Sejmie i w Senacie, swoich prezydentów, burmistrzów, to byłby nasz koniec – słyszymy od ważnego polityka Lewicy. – Po fatalnym wyniku w wyborach samorządowych musimy się uczciwie zastanowić, gdzie zrobiliśmy błąd.

Aborcja zdominowała kampanię

Już w trakcie kampanii stało się jasne, że lewicowy program – budowa tanich mieszkań na wynajem, usługi publiczne, wykluczenie komunikacyjne, edukacja – przyćmiła sprawa aborcji.

– Z perspektywy czasu widać, że nie zachowaliśmy równowagi między czysto samorządowym programem a prawami kobiet – przyznaje jeden z polityków Lewicy. Mówi, że nie wszyscy byli dopuszczani do sztabu, który decydował o kampanii. Że nie byli tam chętni do słuchania, trzymali się sztywno wymyślonej strategii, nawet gdy było widać w sondażach, że ta nie poprawia notowań.

– Jednak strategia na kobiety nie była najlepsza. Trzeba ją przemyśleć – mówił nam w poniedziałek ważny polityk Lewicy. Kilka tygodni wcześniej przekonywał, że partia owszem, ma program samorządowy, ale nie tak nie mobilizuje elektoratu jak prawa kobiet.

– Trzeba zmienić sposób planowania kampanii, dotychczasowy nie prowadzi nas do zwycięstwa – rzuca jeden z naszych rozmówców.

We wtorek rano posłanka Lewicy Katarzyna Kotula napisała w mediach społecznościowych, że po przegranej albo wyniku, który nie daje satysfakcji, nie szuka się winnych w innych partiach, wśród własnych wyborców, ale stawia diagnozę, „co robimy nie tak, koryguje kurs, wprowadza zmiany i walczy o lepszy wynik w następnych wyborach”. I dodała, że powtarzanie tych samych błędów nie przyniesie zmiany.

– Wielu z nas nie może już słuchać tłumaczeń, które znamy od lat: wybory samorządowe są trudne dla Lewicy – zaczyna rozmowę rządowy polityk tej partii. – Tak zapytam: a co to obchodzi naszych wyborców. Jasne, że gdy Lewica miała 40 proc., o poparcie było łatwiej. Ale ważne, by dostać odpowiedź, dlaczego odpuściliśmy mieszkańcom wsi i małe miasta. Dlaczego nie zrobiliśmy kampanii dla ściany wschodniej? – pyta. – Oczywiście, dla nas bardzo ważne są sprawy kobiet, ale do tego już nie trzeba przekonywać naszego elektoratu. Trzeba za to dostać odpowiedź, dlaczego kobiety nie głosowały na Lewicę.

Już w trakcie kampanii stało się jasne, że lewicowy program – budowa tanich mieszkań na wynajem, usługi publiczne, wykluczenie komunikacyjne, edukacja – przyćmiła sprawa aborcji



Szukają przyczyn porażki

Po kiepskim wyniku w wyborach samorządowych Lewica zbiera się na zarządzie krajowym. Ale jej politycy wykluczają roszady personalne. – Nie zmienia się kapitana w czasie meczu. A naszym jest Włodzimierz Czarzasty – mówi rządowy polityk Lewicy.

Tuż po wyborach o powodach porażki mówił współprzewodniczący Lewicy Robert Biedroń. W wywiadzie dla Polsatu twierdził, że błędem była rezygnacja z samorządowej wspólnej listy KO i Lewicy. O takie rozwiązanie zabiegała formacja Biedronia. Było zaproszenie do rozmów, a potem decyzja Tuska o rezygnacji z pomysłu.

Według Biedronia koalicja dałaby zwycięstwo stronie demokratycznej. Bo ta dostaje premię, gdy się jednoczy i współpracuje. A tak po raz dziewiąty najlepszy wynik ma partia Kaczyńskiego.

Rebelii nie będzie

Władze Lewicy zbiorą się w najbliższą sobotę przed południem. Jest pewne: zmian w ścisłym kierownictwie nie będzie.

– Nie słyszałem o takich pomysłach na poziomie centralnym – odpowiada nasz rozmówca, gdy pytamy o obecnych współprzewodniczących Włodzimierza Czarzastego i Roberta Biedronia. Ale to – podkreśla – nie oznacza, że zostanie po staremu.

– Potrzebujemy nowych twarzy promujących Lewicę, dobrego programu na wybory europejskie, przemyślanego układu list. Tak byśmy mogli powiedzieć wyborcom: „Zobaczcie, głosowanie na Lewicę ma sens” – tłumaczy.

Jak słyszymy, mniej wyrozumiałe mogą się okazać partyjne doły. Tam na razie niewiele zajmuje kampania do PE. Chcą rozmowy o 6,3 proc. w wyborach samorządowych.

– Zapowiada się ferment. Ludzie, którzy zaangażowali czas i pieniądze, stali się ofiarami przestrzelonej kampanii: promowania hasła aborcji w wyborach lokalnych, osłabiającego notowania sporu z Trzecią Droga. Dziś Lewica ma ogromny problem, ale jak zwykle nic z tym nie zrobią – uważa polityk związany ze środowiskiem Włodzimierza Czarzastego.

Do otwartej konfrontacji nie dojdzie. W partii wszyscy pamiętają 2021 r., gdy przeciwko liderowi wystąpiła grupa partyjnych krytyków. Wówczas powodem było kuluarowe układanie się z rządem Mateusza Morawieckiego w sprawie dosypania głosów Lewicy przy głosowaniu krajowego funduszu odbudowy. Niechętni Czarzastemu zarzucili mu paktowanie z PiS, próbowali strącić z fotela szefa partii. Włodzimierz Czarzasty ich ograł, utrzymał przywództwo, przeciwnicy w większości znaleźli się poza partią, skończyli kariery. Spór nie pomógł notowaniom Lewicy.

Włodzimierz Czarzasty powiedział PAP, że sam rezygnować nie zamierza. Dlatego Lewica musi zrobić dobry wynik w wyborach do PE.

Większych szans swojej dawnej partii nie daje były premier Leszek Miller, który od lat punktuje politykę Czarzastego. Tym razem napisał w mediach społecznościowych, że w wyborach do sejmików wygrali wszyscy poza Lewicą. A odpowiedzialność za partię bierze jej lider. On odszedł, gdy SLD przegrało wybory. Zarzucił Czarzastemu, że zbudował prywatną partię. Pociągnął wątek, gdy lider Lewicy ogłosił, że nie zaproponował Millerowi ponownego kandydowania do PE. „Po raz kolejny informuję pana Czarzastego, że wiele miesięcy temu oznajmiłem, że nie będę ubiegał się o mandat do PE. Nie będę również aspirował do żadnych innych stanowisk, uznając moją karierę polityczną za zakończoną. Natomiast karierę pana Czarzastego uważam za skończoną” – napisał Miller.

Nasi rozmówcy przyznają, że problemów jest więcej. Mówią podobnie jak w Trzeciej Drodze: Lewica jako mniejszy partner koalicji nie jest w stanie przebić się z programem, tak by być słuchaną przez wyborców.

– Jesteśmy trochę w kłinczu, temat aborcji przejął KO. To z jednej strony dobrze bo

zwiększyło się poparcie polityczne dla zmian. Z drugiej – aborcja nie jest już znakiem rozpoznawczym Lewicy – komentuje inny polityk tej partii.

Umowa to nie Pismo Święte

Po kiepskim wyniku w wyborach samorządowych Lewica zbiera się na zarządzie krajowym. Ale jej politycy wykluczają roszady personalne. – Nie zmienia się kapitana w czasie meczu. A naszym jest Włodzimierz Czarzasty – mówi rządowy polityk Lewicy.

Po kampanii samorządowej znacząco pogorszyły się relacje w samej koalicji. Trzecia Droga obwinia Lewicę, że ta – atakując Hołownię – wstrzymywanie debaty aborcyjnej – wpłynęła na słabszy wynik PSL i Polski 2050. W poniedziałek polityk z kierownictwa Lewicy twierdził, że w wieczór wyborczy Trzecia Droga zaczęła domagać się korekty podziału ministerstw. By Lewica zrezygnowała z jednego resortu. Miała dostać wybór: sprawy społeczne albo nauka, inaczej Włodzimierz Czarzasty nie będzie marszałkiem Sejmu. – Nie ma takiej propozycji, by oddawali jedno ministerstwo – mówi Miłosz Motyka z PSL. – Nie wiem, dlaczego politycy Lewicy opowiadają takie rzeczy.

Od poniedziałku o możliwej zmianie ustaleń koalicyjnych w sprawie marszałkowania Czarzastego mówią politycy Trzeciej Drogi. PSL-owski wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski w Radiu Zet mówił, że polityczne plany układane na lata mogą się nie spełnić. Pytany o zmianę na stanowisku marszałka Szymon Hołownia w TVN 24 odparł, że za półtora roku scena polityczna będzie w innej epoce: w maju 2024 wybory prezydenckie, wiele może się jeszcze wydarzyć. A umowa koalicyjna to nie Pismo Święte. I jak trzeba będzie ją renegocjować, to tak się stanie. ●

Kariera Jarosława Dusia

Prokurator Krzysztof Parchimowicz, były szef LSO, domaga się śledztwa w sprawie kariery prokuratora Jarosława Dusia.

Ewa Ivanova

Prok. Krzysztof Parchimowicz, współzałożyciel i pierwszy prezes stowarzyszenia Lex Super Omnia, walczącego z upolitycznieniem prokuratury, skierował w tej sprawie zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstw do prokuratora generalnego Adama Bodnara. Domaga się zbadania awansów prokuratora Jarosława Dusia i działań osób odpowiedzialnych za podejmowanie decyzji kadrowych w PK. Chce aby prokurator generalny wydał śledczym polecenie wszczęcia śledztwa.

– To mój obowiązek jako prawnika i prokuratora w stanie spoczynku – mówi Parchimowicz. – Uważam, że należy wyjść poza publicystykę prawniczą, należy reagować. Takie nieprawidłowości jak w tej sprawie nie mogą się w przyszłości powtórzyć, a ewentualny wyrok skazujący prokuratora powinien na długo zapisać w pamięć innym oskarżycielom. Powinien stanowić przestrogę: masz władzę, ale w w granicach prawa – mówi „Wyborczej” prok. Parchimowicz.

Jego zawiadomienie dotyczy przede wszystkim Bogdana Święczkowskiego, byłego prokuratora krajowego, dziś sędziego Trybunału Konstytucyjnego, a kiedyś – głównego promotora Jarosława Dusia.

Kim jest Jarosław Duś?

Za pierwszych rządów Zbigniewa Ziobry w prokuraturze Jarosław Duś był jednym z kluczowych śledczych. Ścigający z Bydgoszczy do Warszawy zajmował się m.in. głośną sprawą dr. Mirosława G. i akcją CBA w Ministerstwie Rolnictwa wymierzoną w Andrzeja Leppera (tzw. afera gruntowa). Gdy w 2007 r. PiS stracił władzę, Duś wrócił do bydgoskiej prokuratury. Pięć lat później W 2012 r. przewrócił się w pracy na zniszczonym fotelu i uderzył głową w ścianę. Z pięcioprocentowym uszczerbkiem na zdrowiu, w wieku 36 lat, odesłano go w stan spoczynku.

Wrócił do zdrowia w 2016 r., po nastaniu w prokuraturze „dobrej zmiany”. Za rządów Zbigniewa Ziobry awansował na prokuratora Prokuratury Regionalnej w Poznaniu, ale od razu delegowano go do Prokuratury Krajowej. Potem Duś awansował na prokuratora Prokuratury Krajowej z funkcją dyrektora biura PK. To nie był koniec – w 2018 r. wygrał konkurs przed neoKRS do nielegalnej Izby Dyscyplinarnej SN, która stała się batem na niepokornych sędziów i prokuratorów. Ale Andrzej Duda nie powołał go wówczas do Izby. Wpływ na to miały publikacje „Wyborczej” – ujawniliśmy wtedy, że Duś był karany dyscyplinarnie. Ostatecznie upolityczniona KRS zgłosiła go ponownie. Przy dru-



• **Prokurator Jarosław Duś** FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

Zawiadomienie prokuratora Parchimowicza jest wymierzone przede wszystkim w Bogdana Święczkowskiego, który był głównym promotorem kariery Jarosława Dusia

gim konkursie informacja o karze dyscyplinarnej już się zatarła, więc w 2020 r. prezydent nie miał już obiekcji.

Sędziowie Izby Dyscyplinarnej otrzymywali o 40 proc. wyższe uposażenie niż pozostali sędziowie Sądu Najwyższego, ich izba cieszyła się szeroką autonomią w SN. Duś orzekał w niej do 2022 r., kiedy doszło do jej likwidacji po orzeczeniach międzynarodowych trybunałów, które uznały, że ID nie była sądem. Duś, jak większość jej członków, udał się w stan spoczynku i wybrał lukratywne uposażenie z SN.

Zakaz awansu

Zdaniem byłego prezesa LSO do przestępstwa podczas awansów Dusia mogło dojść w związku ze wspomnianą dyscyplinarką. Dotyczyła ona m.in. publikacji w mediach pomawiających jego przełożonych (w tym prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta) i środowisko prokuratorskie oraz odmowy zapłaty za usługę w warsztacie samochodowym – ponoć obrażał pracowników, wymachiwał legitymacją prokuratorską i twierdził, że „nie takich wsadzał do więzienia”. W 2015 r. sąd dyscyplinarny uznał go za winnego obu zarzutów i wymierzył mu dwukrotnie karę upomnienia. W maju 2016 r. orze-

czenie podtrzymał sąd odwoławczy, w więc skazanie dyscyplinarne stało się prawomocne.

Zgodnie z przepisami ustawy Prawo o prokuraturze prokurator ukarany dyscyplinarnie zostaje pozbawiony możliwości awansowania przez okres 3 lat. Ale Duś awansował – w 2017 r. został prokuratorem Prokuratury Krajowej i dyrektorem Biura Prokuratora Krajowego. Decyzje o jego awansie podpisał Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro na wniosek Bogdana Święczkowskiego, wówczas prokuratora krajowego.

– W 2012 r. opublikowałem w dzienniku „Rzeczpospolita” artykuł „Nie palmy czarownic”, w którym zawarłem krytykę działalności ówczesnego Prokuratora Generalnego. Zostałem za to ukarany dyscyplinarnie karą upomnienia. Nie pamiętam, kiedy orzeczenie się uprawomocniło – mówi nam Duś.

Święczkowski nie mógł nie wiedzieć o dyscyplinarnym skazaniu prokuratora. To on wniósł kasację do SN na korzyść śledczego. Afirmał w niej wolność słowa i prawo prokuratora do krytycznego wypowiedzania się o przełożonych. SN postępowanie dotyczące zachowania Dusia w warsztacie umorzył z powodu przedawnienia, ale co do pomówień przełożonych kasa-

cji nie uwzględnił. A to oznacza, że w obrocie prawnym pozostało orzeczenie o jednokrotnym ukaraniu prokuratora karą dyscyplinarną upomnienia.

Dlatego zdaniem prok. Parchimowicza prokuratorzy odpowiedzialni za awans Dusia mogli dopuścić się przestępstwa przekroczenia uprawnień w celu uzyskania przez niego korzyści majątkowej w postaci awansu do PK i otrzymania wyższego wynagrodzenia. W grę może więc wchodzić przestępstwo z art. 231 par. 2 kodeksu karnego, za które grozi od roku do lat 10 więzienia.

Braki w aktach osobowych

Do działań przestępczych mogło dojść zdaniem Parchimowicza także później, gdy Duś startował w konkursie do nielegalnej Izby Dyscyplinarnej SN. Jak ujawniła „Wyborcza”, członkowie KRS, wybierając go w konkursie w 2018 r., nie wiedzieli o jego sprawach dyscyplinarnych i orzeczeniach, bo informacji o nich nie było w aktach osobowych prokuratora. Potwierdził nam to wtedy ówczesny rzecznik Rady sędzia Maciej Mitera.

Tymczasem art. 167 i 168 ustawy Prawo o prokuraturze nakazuje przesłanie orzeczenia dyscyplinarnego śledczego prokuratorowi generalnemu w celu jego wykonania, a następnie dołączenie go do akt osobowych, gdzie jest przechowywane do zatarcia ukarania. W przypadku kary upomnienia, jaką dostał Duś, orzeczenia powinny być przechowywane w jego aktach przez trzy lata, a więc do połowy 2019 r.

Jeśli orzeczenie Dusia celowo usunięto z jego akt przy procedurze konkursowej, to sprawcy grozi odpowiedzialność z art. 276 kk: „Kto niszczy, uszkadza, czyni bezużytecznym, ukrywa lub usuwa dokumenty, którymi nie ma prawa wyłącznie rozporządzać, podlega karze grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch”. Usunięcie dokumentu może stanowić także przekroczenie uprawnień i działanie na szkodę interesu publicznego w celu osiągnięcia korzyści majątkowej bądź osobistej przez Dusia w postaci awansu do SN

i lukratywnego wynagrodzenia sędziego nielegalnej Izby Dyscyplinarnej. Czyn ten jest zagrożony karą pozbawienia wolności do lat 10.

Sam Duś twierdzi, że nie wiedział, iż jego akta są niekompletne, podczas wysłuchania przed KRS w 2020 r. żaden z jej członków mu tego nie zasygnalizował. Nie ma pojęcia, czy ktoś mógł to zrobić celowo. A dyscyplinarki za artykuł „Nie palmy czarownic” nie ukrywał, bo – jak twierdzi – do dziś jest z niego dumy.

– Jako pierwszy polski prokurator zdecydowanie skrytykowałem przełożonego oraz nieprawidłowy sposób funkcjonowania prokuratury, co – jak wiemy – zaowocowało niedługo później wyzwoleniem się niektórych prokuratorów z wiernopoddańczej mentalności. Można wręcz uznać, że nie byłoby dziś stowarzyszenia Lex Super Omnia, tym artykułem uświadomiłem bowiem prokuratorów, że można nie bać się wyrażać opinie krytyczne w stosunku do przełożonych. Dlatego też ze zdziwieniem przyjmuję, że z moich akt osobowych usunięto informację o skazaniu mnie za korzystanie z wolności słowa – mówi nam Jarosław Duś.

Zawiadomienie prokuratora Parchimowicza jest wymierzone przede wszystkim w Bogdana Święczkowskiego, który był głównym promotorem kariery Jarosława Dusia. Śledczy będą musieli zbadać, czy ówczesny prokurator krajowy nie złamał prawa. Gdyby się to potwierdziło, pociągnięcie Święczkowskiego do odpowiedzialności karnej nie będzie łatwe. W przypadku prokuratora procedura związana z uchyleniem immunitetu toczyłaby się przed Sądem Najwyższym. Natomiast immunitet sędziego TK – a taki ma obecnie Święczkowski – mogą uchylić tylko sędziowie TK.

Czy w sprawie mogło dojść do przedawnienia? Zdaniem Parchimowicza – nie. Zgodnie z art. 44 Konstytucji RP „Bieg przedawnienia w stosunku do przestępstw nie ściganych z przyczyn politycznych, popełnionych przez funkcjonariuszy publicznych lub na ich zlecenie, ulega zawieszeniu do czasu ustania tych przyczyn”. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34311996

Najszczerze kondolencje i wyrazy współczucia

Ewelinie Chrześcijan

z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy z Olympus Polska

„Są pożegnania, na które nigdy nie będziemy gotowi.
Są słowa, które zawsze wywoływać będą smutek i...
są takie osoby na myśl, o których zawsze zasypie nas morze wspomnień.”



Komisja Europejska widzi w dezinformacji jedno z kluczowych zagrożeń dla Unii

W 2024 roku dowiemy się, czy wygra demokracja, czy dezinformacja

ROZMOWA

Z ANNA MIERZYŃSKĄ

analityczką internetu, członkinią redakcji OKO.press

WALDEMAR PAŚ: Jaki wpływ na wybory 15 października miała dezinformacja w sieci? Jak to będzie przed tegorocznymi wyborami?

ANNA MIERZYŃSKA: Niedawno szef unijnej dyplomacji, Josep Borrell przedstawił unijny raport o dezinformacji. Również o tym, co się dzieje w Polsce. Wynika z niego, że rok 2024 będzie krytyczny, jeśli chodzi o zwalczanie dezinformacji. Powodem jest rekordowa liczba wyborów na świecie. W tym tych bardzo istotnych — do Parlamentu Europejskiego czy prezydenckich w USA. Ten rok zdecyduje o tym, czy wygra demokracja, czy dezinformacja.

Dlaczego?

– Ponieważ dezinformacja coraz silniej wpływa na postawy obywateli. Niekoniecznie w taki sposób, jak zazwyczaj o tym myślimy — że fałszywymi informacjami atakuje nas zewnętrzne państwo za pomocą internetowych trolli. Z moich analiz wynika, że w Polsce w czasie ostatniej kampanii parlamentarnej to nie zagrożenia z zewnątrz, tylko te wewnętrzne były głównym problemem, jeśli chodzi o dezinformację. Naracje, które zidentyfikowaliśmy wcześniej jako rosyjskie, zostały przejęte przez rodzime partie polityczne. Nie trzeba już było zewnętrznych wpływów, aby te tematy funkcjonowały w kampanii. Sami to sobie zrobiliśmy.

Czy wcześniej nie było działań czy wpływów, które trwale zainfekowały nasze myślenie?

– Jak trafnie ujął to Josep Borrell, „jednym z najważniejszych zagrożeń naszych czasów nie jest bomba, która może cię zabić, ale trucizna, która może skolonizować twój umysł”. Rosja od dawna infekowała nas tą trucizną, czyli rozytymi, nieprawdziwymi opiniami, np. o szczepieniach czy migracji. One na stałe zagościły w debacie publicznej, dlatego tak łatwo wykorzystać je w kampaniach wyborczych.

Tak było ze szczepionkami w ostatniej kampanii przed wyborami 15 października.

– To ciekawy przykład — bo instytucje państwa przyczyniły się wtedy do szerzenia dezinformacji. Pod koniec września 2023 r. Najwyższa Izba Kontroli, kierowana przez Marianą Banasią, ogłosiła wyniki kontroli Narodowego Programu Szczepień, dotyczącego szczepień przeciwko COVID-19. Poinformowała m.in., że Polakom podano ponad 100 tysięcy szczepionek, które były zagrożeniem dla życia lub zdrowia. Tyle że poza NIK-iem nie ma żadnych źródeł, ani polskich, ani europejskich, które by



• 20.02.2024 Gorzyczki. Proputinowskie hasło na traktorze jednego z uczestników protestu rolników FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

potwierdzały tę tezę. Wprost przeciwnie, inne źródła ją dementują.

Kilka dni po ogłoszeniu danych przez NIK Konfederacja wykorzystała je w kampanii wyborczej. Przygotowała stronę internetową z petycją przeciwko obowiązkowym szczepieniom i wykupiła reklamy na Facebooku.

A grupy stworzone przez Kreml? To są chyba ci sami odbiorcy i nadawcy, co w grupach antyszczepionkowców?

– Nie do końca. W mediach społecznościowych najwięcej dezinformacji o wojnie w Ukrainie tworzą rosyjskie służby. Budują siatki kanałów komunikacji, stron internetowych blogów, kont na różnych platformach społecznościowych. Natomiast środowiska antyszczepionkowe są raczej zinfiltrowane przez działaczy prorosyjskich. Oceniałabym, że jest ich około promila i oczywiście wpływają na rozpowszechnianie tam przekaz. Ale większość tego środowiska to ludzie niepowiązani bezpośrednio z Rosją, tyle że aktywni prorosyjscy wpływają na ich poglądy.

Czy protesty w Polsce też mogą być sterowane lub wzmacniane przez Rosję?

– Wyraźnie widać zaangażowanie środowisk prorosyjskich w protesty rolników, nie tylko w naszym państwie. To nie oznacza, że protesty wywołała Rosja. Mamy do czynienia po raz kolejny z wykorzystaniem sytuacji, która ma realne przyczyny. Moim zdaniem w tej chwili Rosja stara się podbić emocje wokół protestów rolniczych, by zwiększyć szanse środowisk skrajnych, zwłaszcza skrajnie prawicowych, w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Od pewnego czasu obserwuję korzystanie z organicznie rosnących nastrojów antyżydowskich i antysemitkich. To nie przypadek, że poseł Grzegorz Braun, który jest znany z kontaktów ze środowiskami prorosyjskimi i ma na swoim koncie wiele działań zgodnych z interesem Rosji, jeżeli chodzi o wojnę w Ukrainie, w grudniu wywołał pamiętny incydent

w Sejmie. Incydent był na tle religii żydowskiej.

W sieci wyglądało to tak, że w środowiskach bliskich Braunowi, czyli wśród całej skrajnej prawicy, nie tylko natychmiast zaczęto go bronić, ale też zawiązały się zbiórki publiczne na jego rzecz. Prawicowe wydawnictwo ogłosiło promocję książek o antysemitkach. Wydarzenie wykorzystano na szeroką skalę do podbijania antysemityzmu.

Przejdźmy do drugiej narracji antyimigranckiej, którą sobie sami fundowaliśmy. Jak to było?

– Narracje antyimigranckie badam od 2014 r. Już wtedy postawy antyimigranckie, i antyukraińskie były obecne w kampanii wyborczej. Skrajna prawica raz mówiła o tym, jak źli są migranci w ogóle, zwłaszcza muzułmanie, a raz, jak źli są Ukraińcy. To było na długo przed pełnoskalową wojną w Ukrainie.

Nagle okazało się, że migracja stała się tematem mainstreamowym, jednym z głównych w kampanii wyborczej. Ale nie chodziło o Ukraińców, tylko muzułmanów.

Czyli tych z lasu przy granicy z Białorusią.



Rosja od dawna infekowała nas trucizną, czyli rozytymi, nieprawdziwymi opowieściami, np. o szczepieniach czy migracji. One na stałe zagościły w debacie publicznej, dlatego tak łatwo wykorzystać je w kampaniach wyborczych

– Tak. Chodzi też o aferę wizową, czyli ludzi z Bliskiego Wschodu i Afryki przyjmowanych nielegalnie przez rząd PiS. Oni nie przedarli się przez druty i chaszcze, tylko przylecieli samolotem do Polski.

Czy afery wizowa zaszkodziła rządowi Zjednoczonej Prawicy?

– Bardzo. Rekordowa wyborcza reklama wideo Koalicji Obywatelskiej o aferze wizowej, wykupiona za pośrednictwem Google, osiągnęła ponad 10 milionów wyświetleń na Youtube. Oczywiście to, że ludzie obejrzą taką reklamę, wcale nie znaczy, że się zgodzą z antyimigranckim przekazem. To mogła być po prostu radość z tego, że PiS tak pięknie zaprzeczył sam sobie. Wbrew obietnicom sprowadził 250 tysięcy imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki. To dokładnie tak brzmiało. I tylko ta reklama tak zażarła.

A co na to Kreml?

– Środowiska prorosyjskie i kontakty prorosyjskie rozpowszechniały informacje o tym, jak o każdym innym istotnym temacie kampanijnym, choć akurat w tym przypadku nie widziałam wzmoczonej aktywności. Z kolei mainstreamowe media natychmiast podchwyciły temat. Skala rozpowszechnienia pokazuje, że afery wizowa musiała niebywale mocno przykuć uwagę Polaków.

Żyjemy teraz w państwie wracającym ku demokracji, więc co się powinno wydarzyć i w jakim czasie, jeżeli chodzi o zwalczanie dezinformacji?

– Systemowe zwalczanie dezinformacji musi być jednym z priorytetów władzy. Niestety tak nie jest.

Nie da się przywrócić demokracji w Polsce bez zwalczania przyczyny infekcji, a jedną z takich przyczyn jest dezinformacja. Jeśli nie zaczniemy systemowo jej przeciwdziałać i uodparniać na nią ludzi, to jakkolwiek antydemokratyczna partia może doskonale ją wykorzystywać, aby wprowadzać chaos, polaryzować społeczeństwo i gromadzić zwolenników wokół siebie.

Czy te ostrzeżenia są dostępne publicznie?

– Ponad rok temu powstał raport Fundacji Forum Bezpieczeństwa stworzony przez prawie czterdziestu ekspertów, dotyczący zwalczania dezinformacji i przeciwdziałania. Jest tam około 60 rekomendacji dotyczących pięciu obszarów państwa. Próbowaliśmy tym raportem zainteresować nowe władze, próbujemy też zainteresować zwalczaniem dezinformacji.

Na razie jest słabo. Kiedy pytam poszczególnych ministrów o to, jak zamierzają się zająć dezinformacją, to słyszę, że państwo polskie od lat doskonale sobie z nią radzi. To absurdalny przekaz, biorąc pod uwagę polskie doświadczenia ostatnich lat.

Raport unijny wskazuje, że w Polsce, w czasie wyborów, były zagrożenia dezinformacyjne. Np. wycieki z poufnych rozmów rządowych, czyli tzw. afery mailowa. Jakie płyną wnioski?

– W raporcie unijnym stwierdzono, że Rosja i Białoruś próbowały wpływać na wybory w Polsce. Pierwsza faza rozpoczęła się w 2021 r., na początku afery mailowej.

Jako drugi etap operacji wpływu wskazano sprawę, która pojawiła się na kilka dni przed wyborami. W sieci opublikowano dwa materiały ze zdjęciami erotycznymi pracownicy biura europolsa PiS i posła Bogdana Rzończy. Tę publikację wskazano w raporcie jako przykład oddziaływania na wybory parlamentarne. Moim zdaniem oddziaływanie tych materiałów było niewielkie, zasięg ich dotarcia był mocno ograniczony. Dlaczego akurat ten przykład pojawił się w raporcie unijnym? Cóż, zapewne twórcy raportu korzystali z oficjalnych, rządowych źródeł informacji w Polsce. A te były, jak wiadomo, powiązane z PiS.

Jaka jest wartość raportu Borrella?

– Komisja Europejska, Parlament Europejski, widzą w dezinformacji jedno z kluczowych zagrożeń dla Unii.

W przededniu wyborów do Parlamentu Europejskiego te ostrzeżenia są po to, żeby państwa członkowskie należą się przygotowały. Obawiam się, że w Polsce tego nie robimy i dezinformacja znów nas zaskoczy. Nie ma procedur, systemowego zwalczania. Jak dziennikarz tuż przed wyborami wykryje dezinformację związaną z państwem — do kogo zadzwoni, aby ją zdementować?

Do rzecznika prasowego rządu, do ABW?

– Właśnie nie wiadomo, ponieważ nie mamy szybkich kanałów komunikacji w takich sytuacjach. Weźmy dezinformację w wykorzystaniu deepfake'ów, która potrafi bardzo szeroko rozpowszechnić się w sieci w ciągu kilku godzin. Tak było podczas wyborów w Słowacji, w ostatnich godzinach kampanii. To od szybkości reakcji państwa zależy, czy ów deepfake wpłynie na wyniki wyborów. Słowaccy eksperci mówią, że dezinformacja miała kolosalny wpływ na wybory w ich kraju. Wyborcy wygrali prorosyjski polityk. Czy chcemy tego samego w Polsce? ●

Rozmawiał **Waldemar Paś**



• Cały wywiad na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Netanjahu celuje w Rafah

Coraz mniej izraelskich żołnierzy w Strefie Gazy. Premier Benjamin Netanjahu nie spuszcza jednak z tonu i zapowiada uderzenie w Rafah.

Marta Urzędowska

– Dziś otrzymałem szczegółowy raport na temat rozmów w Kairze, gdzie nadal pracujemy na rzecz osiągnięcia naszych celów. Czyli, po pierwsze i najważniejsze – uwolnienia wszystkich naszych zakładników, po drugie – całkowitego zwycięstwa nad Hamasem – obwieścił w poniedziałek izraelski premier Benjamin Netanjahu. – To zwycięstwo wymaga jednak wejścia od Rafah i wyeliminowania tamtejszych terrorystycznych batalionów. I to się wydarzy, mamy już datę.

Więcej cierpienia i eskalacji

Tym samym izraelskie władze oficjalnie potwierdziły, że planują uderzyć w miasto położone na południu Strefy Gazy, gdzie od pół roku trwa wojna wywołana atakiem Hamasu na Izrael z października ubiegłego roku. Terrorysty zabili wtedy 1,2 tys. osób, a 250 porwali. W odpo-

wiedzi Izrael prowadzi w Gazie naloty i inwazję lądową – dotąd zginęło ponad 33 tys. Palestyńczyków.

Świat niepokoją izraelskie plany uderzenia w miasto. „Ofensywa w Rafah będzie miała groźne konsekwencje, przyniesie jeszcze więcej śmierci i cierpienia, zagrozi regionalną eskalacją” – przekonują we wspólnym oświadczeniu francuski prezydent Emmanuel Macron, król Jordanii Abdullah II i prezydent Egiptu Abd al-Fattah as-Sisi.

Jednocześnie przypominają, że ostatnia rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ wzywająca do natychmiastowego rozejmu i zwolnienia wszystkich izraelskich zakładników „musi zostać w pełni wdrożona bez dalszych opóźnień”. „Wojna w Gazie i cierpienie wywołane katastrofalną sytuacją humanitarną muszą natychmiast się skończyć” – dodają.

Także Amerykanie powtarzają od miesięcy, że są przeciwni uderzeniu Izraelczyków w Rafah.



Temat inwazji budzi obawy od miesięcy. W mieście położonym na granicy Strefy Gazy i Egiptu mieszka dziś 1,5 mln cywilów – to głównie koczujący w namiotach uciekinierzy z innych części enklawy. Jak alarmowały wielokrotnie

ONZ, organizacje obrońców praw człowieka i sojusznicy Izraela, inwazja lądowa w gęsto zaludnionym mieście musi oznaczać dużo cywilnych ofiar.

Izraelczycy odpowiadają, że nie mają wyjścia: muszą uderzyć w Rafah, bo

Le Pen idzie po zwycięstwo w eurowyborach

Wygrana we Francji antyeuropejskiej i prokremlowskiej skrajnej prawicy w wyborach do europarlamentu zdaje się pewna. Nie wątpi w to też obóz władzy, który wg sondaży przegrywa z kretesem.

Marta Kielczewska-Konopka

– Francja, kraj założycielski UE, wysłała do Parlamentu Europejskiego największą w historii delegację ultrapravicową. To groźny przekaz dla naszych sąsiadów, tym bardziej że jesteśmy jedyną potęgą nuklearną w Unii i liderami działań w wielu dziedzinach – uważa Stewart Chau, dyrektor badań opinii publicznej instytutu Verian (dawniej Kantar).

Wg sondażu Ipsos poparcie dla ultrapravicowej partii Zjednoczenie Narodowe (ZN) trzy miesiące przed wyborami przekracza 30 proc. Jeśli ZN zdobędzie 28 mandatów (o 10 więcej niż w wyborach w 2019 r., które wygrało z 23-proc. poparciem), wraz z niemiecką partią CDU/CSU stanie się największą partią w europarlamencie.

Na obóz rządzący (partia Renaissance Macrona w koalicji z centrowymi Modemem i Horizons) zamierza głosować 18 proc. ankietowanych; w poprzednich wyborach Emmanuel Macron przegrał ze skrajną prawicą o 1 pkt proc. Trzecie miejsce



• **Wybory 9 czerwca mają wielkie znaczenie dla przyszłości Europy. Wygrana Zjednoczenia Narodowego zwiększa szanse jego przywódczyni Marine Le Pen na zwycięstwo w wyborach prezydenckich w 2027 r.**

FOT. LUDOVIC MARIN

Obywatel Francji

23

PROC.

• **Tyłu Francuzów odczułoby „dogłębną ulgę”, gdyby Francja opuściła UE, a 47 proc. „wielki żal”. Wg badań Instytutu Montaigne**

mają socjaliści (12-proc. poparcie). Ekolodzy mogą liczyć na 8 proc., a tradycyjna prawica na 7. Tendencje potwierdzają kolejne sondaże.

By zmieniać zasady UE

– Wybory 9 czerwca mają wielkie znaczenie dla przyszłości kontynentu. Wygrana ZN zwiększa szanse jego przywódczyni Marine Le Pen na zwycięstwo w wyborach prezydenckich w 2027 r. Wówczas będzie u steru władzy w Europie, a to byłoby katastrofą. Nie wyprowadzi Francji z Europy, jak niegdyś postulowała,

ale jako członek Rady Europejskiej nie zrobi nic, by ją wzmocnić. I będzie zmieniać zasady jej funkcjonowania od środka – tłumaczy w rozmowie z „Wyborczą” Yves Bertoncini, konsultant ds. europejskich, b. dyrektor Instytutu Jacques Delors.

– Zaskakuje nie tyle sukces ZN, co słaby wynik wszystkich innych opcji politycznych. Nikt nie przedstawia wizji Europy godnej pożądania. Jednak partie proeuropejskie mają w sumie większość. Francja bowiem nie jest eurosceptyczna. Popularność skrajnej prawicy nie wynika z nostalgicznej wizji Francji poza Europą, ale jest dowodem na postawę rewindykacyjną wobec Unii. Mocno krytykowana, równocześnie uchodzi za źródło odpowiedzi na wyzwania współczesności – wyjaśnia politolog Stewart Chau.

Wg badań Instytutu Montaigne w sumie 59 proc. Francuzów deklaruje, że czują się Europejczykami.

– We Francji wybory do europarlamentu tradycyjnie mają wymiar narodowy. To bardziej sprawdzian popularności Macrona niż wybór wizji Europy – tłumaczy Bertoncini. – A Francja ma się źle, prezydent jest niepopularny, jego decyzje polityczne w kwestiach imigracji czy reformy emerytur spotkały się ze społecznym oporem. Głosem oddanym na skrajną prawicę jedna trzecia wyborców chce wyrazić głównie

swoją gniew, sprzeciw wobec jego polityki. Co nie znaczy, że wśród wyborców ZN nie ma eurosceptyków czy wręcz eurofobów – zaznacza.

Mobilizacja do zwycięstwa

– Nie chcę opuścić UE – zapewnił w wywiadzie dla FranceInfo 28-letni lider ZN Jordan Bardella, jedynka na liście do europarlamentu. – W wygranej może nam przeszkodzić brak mobilizacji naszego elektoratu. Te wybory to referendum poparcia dla prezydenta Macrona. Będzie musiał rozwiązać parlament, jeśli nie chce dopuścić do rewolty – deklaruje Louis Aliot, wiceprzewodniczący ZN w rozmowie z „Wyborczą”. – Nic już nas nie hamuje w dojściu do władzy. Lewica i skrajna lewica się zdyskredytowały. Francja Niepokorna budzi większy lęk niż my. Na targu łatwiej nam agitować niż im. Role się odwróciły!

Potwierdza to politolog Chau: – Dla młodych ZN to partia jak każda inna. Przeszła etapy banalizacji, normalizacji i legitymizacji. Francuzi poniżej 30. r.ż. głosują na Bardellę, bo zgadzają się z nim. Starsi robią to w ramach sprzeciwu.

– Wybory europejskie we Francji wymagają przede wszystkim mobilizacji własnego elektoratu do pójszcia do urn. Zdobycie głosów innych wyborców jest drugorzędne. Tylko że trudno rodaków zaintere-



Izrael się wycofuje?

5

TYS.

• Tylu izraelskich żołnierzy pozostaje dziś w całej Strefie Gazy. W szczycie inwazji, tj. w grudniu, było ich tam 50 tys. – wylicza amerykański dziennik „New York Times”

• Być może plany uderzenia w Rafah były jednym z powodów, dla których w weekend izraelska armia wycofała się z miasta Chan Junis, gdzie miesiącami trwały walki. Na zdjęciu: Palestyńczycy, którzy wrócili do domu w ruinie FOT. REUTERS / DOAA ROUQA

przebywa tam kilka tysięcy terrorystów z Hamasu, a od początku najważniejszym celem wojny – poza sprowadzeniem do domu zakładników – było absolutne wyeliminowanie go, by już nigdy nie zagroził Izraelowi.

Miasto obrócone w ruinę

Choć sojusznicy Izraela przyznają mu prawo do samoobrony i walki z terroryzmem, przekonują, że uderzenia w Rafah nie można przeprowadzić bez odpowiedniego zabezpieczenia cywilów, a najlepiej – ewakuowania ich z miasta. Jednak specjaliści od regionu przekonują, że Palestyńczycy, którzy schronili się w mieście przed walkami w innych częściach enklawy, nie mają dokąd uciec. Bardziej na południe jest już tylko Egipt, który razem z Izraelem od lat (odkąd władzę w enklawie przejęli radykalowie z Hamasu) blokuje Strefę Gazy i nie wypuszcza z niej Palestyńczyków.

Nie da się wykluczyć, że właśnie plany uderzenia w Rafah były jednym z powodów, dla których w weekend izraelska armia wycofała się z położonego bardziej na północ miasta Chan Junis, gdzie wcześniej miesiącami trwały intensywne walki. Teraz Izraelczycy mają argument, że palestyńscy cywile koczujący w Rafah mogą uciec przed inwazją właśnie do Chan Junis.

Wielu zresztą już podjęło taką decyzję. W kilka godzin po informacji, że żołnierze wyszli z miasta, zaczęli tam wracać jego dawni mieszkańcy. Do mediów trafiają zdjęcia przedstawiające Palestyńczyków idących ulicami, które izraelska armia niemal zrównała z ziemią.

Jak opisuje „Guardian”, ludzie znajdują swoje domy w ruinie. Ulice blokuje stosy gruzu i zniszczone samochody, w powietrzu unosi się odór ciał spoczywających pod zawalonymi budynkami. Blisko 55 proc. budynków leży w ruinie albo jest poważnie uszkodzonych.

– Liczyliśmy na to, że znajdziemy nasz dom albo chociaż jakieś pozostałości, ale nie zostało dosłownie nic – opowiada 46-letni Kandil cytowany przez agencję AFP. – W każdym domu ktoś zginął, ktoś został ranny, nie da się opisać rozmiarów zniszczeń i cierpienia, jakie przeżywamy.

Wtóruje mu 29-letni Muhammad: – Nic nie zostało, nie mogę na to patrzeć. Muszę przeszukiwać ruiny, żeby znaleźć coś do ubrania, ale i tak wolę mieszkać przy gruzach własnego domu, nawet jeśli oznacza to życie w namiocie.

Rozmowy o rozejmie

W czasie, gdy świat z niepokojem słucha izraelskiego premiera zapowiadającego, że – nie bacząc na apele – uderzy w Rafah, w Kairze trwają rozmowy na temat sposobów zakończenia wojny, a przynajmniej czasowego zawieszenia broni. Przedstawiciele Izraela, Hamasu, Ameryki, Kataru i Egiptu rozmawiają o warunkach ewentualnego rozejmu, co nie jest łatwe. Podobne próby kilka tygodni temu zakończyły się porażką, bo Hamas upiera się, by Izraelczycy całkowicie wycofali swoich żołnierzy z enklawy.

W poniedziałek agencja informacyjna Reuters cytowała ważnego terrorystę z Hamasu, który przyznał, że – choć póki co izraelskie propozycje nie spełniają zadań grupy – nadal są analizowane.

– Nie widzimy zmiany w stanowisku okupanta, dlatego w rozmowach nie ma nic nowego. Na razie nie widzimy postępów – przekonywał.

Nie jest jasne, czy wyjście izraelskiej armii z południa Strefy Gazy, zakończone wycofaniem ich sił z Chan Junis, może być próbą umożliwienia układu z ter-

rorystami. W ostatnich dniach minister obrony Izraela Joaw Gallant przekonywał, że nadszedł właściwy moment na porozumienie w sprawie uwolnienia zakładników – ok. 130 nadal przebywa w Gazie, choć kilkudziesięciu z nich zapewne nie żyje. Przeciwnego zdania jest skrajnie prawicowy minister ds. bezpieczeństwa narodowego, Itamar Ben-Gwir, który ostrzegł w poniedziałek, że „jeśli Netanjahu spróbuje zakończyć wojnę bez potężnej ofensywy w Rafah, straci mandat do bycia premierem”.

Izrael wychodzi ze Strefy Gazy

Jednocześnie izraelscy politycy i wojskowi zastrzegają, że wyjście z południa enklawy nie oznacza końca wojny, a jedynie zmianę taktyki – przejście od potężnych operacji lądowych i nalołów, w których ginęło bardzo wielu cywilów, do mniejszych, precyzyjnych operacji antyterrorystycznych.

Jednak trudno nie zauważyć, że Izraelczycy niemal zupełnie zwinęli się z enklawy. A wyjście z Chan Junis oznacza, że – jak wylicza amerykański dziennik „New York Times” – dziś w całej Gazie pozostaje zaledwie 5 tys. izraelskich żołnierzy, gdy w grudniu, w szczycie inwazji, było ich tam 50 tys.

Nawet izraelskich komentatorów dziwi decyzja o wyjściu z Chan Junis, bo zdaje się oznaczać wycofanie się ze Strefy Gazy bez osiągnięcia głównych celów wojny. W rękach Hamasu wciąż pozostaje połowa zakładników, na miejscu jest co najmniej kilka tysięcy aktywnych terrorystów, a ich najważniejsi dowódcy nadal żyją. Do tego w Strefie Gazy pozostaje próżnia, jeśli chodzi o rządzenie enklawą – łatwo może ją ponownie wypełnić Hamas.

„W ciągu sześciu miesięcy wojny nie udało się zrealizować ani jednego z naszych celów – przekonywał w poniedziałek na łamach dziennika „Yediot Ahronot” wpływowy izraelski komentator Nahum Barnea. – Nie udało nam się zniszczyć Hamasu”. ●

sować tymi wyborami, wydają im się odległe. Od 2017 roku staramy się postawić Europę w centrum naszej polityki i uczynić z niej element debaty narodowej – wyjaśnia „Wyborczej” Pieyre-Alexandre Anglade, szef kampanii obozu rządzącego. – Ludzie rozumieją jednak, że od wyników 9 czerwca będzie zależeć przyszłość kontynentu. Skupienie kampanii na kwestiach krajowych i na krytyce prezydenta jest błędem.

Inflacja straszniejsza

Anglade jest przekonany, że „Francja jest uprzywilejowanym celem Putina i ważnym elementem jego planu, który zakłada wygraną Trumpa w USA, eliminację NATO i dojście Marine Le Pen do władzy, by zdemontować Unię od środka”. – To dlatego w kampanii podkreślamy, że zwycięstwo Rosji w Ukrainie oznacza koniec pokoju, wolności i dobrobytu w Europie – tłumaczy.

Raport komisji parlamentarnej z czerwca 2023 r. nazwał Zjednoczenie Narodowe „skutecznym pasem transmisyjnym” dyskursu Kremla we Francji. Partia powtarza argumenty o sankcjach ekonomicznych, uderzających bardziej we Francję niż Rosję, o ryzyku trzeciej wojny światowej wywołanej zbrojeniem Ukrainy, czy o tym, że Francuzi nie powinni płacić za cudze wojny. Tuż po inwazji Kremla na Ukra-

inę ZN zagłosowało na forum euro-parlamentu za trzema rezolucjami wspierającymi Kijów, ale w kolejnych 20 przypadkach wstrzymało się od głosu bądź było przeciw.

Dziennik „Washington Post”, opierając się na „dokumentach Kremla uzyskanych przez europejską służbę bezpieczeństwa”, w grudniu ub.r. dowodził, że Le Pen i jej partia odgrywają decydującą rolę w strategii Putina dotyczącej destabilizacji Europy i „podważenia jej poparcia dla Ukrainy”.

– Francuzi są zgodni, że Putin jest niebezpieczny i że jego ambicje są większe niż podbój terytorialny Ukrainy. Ale nie boją się w najbliższej przyszłości rosyjskich czołgów na ulicach Paryża. Bardziej niż geopolityczne skutki wojny martwi ich wpływ toczącego się konfliktu na ich siłę nabywczą czy kryzys energetyczny – analizuje politolog Chau.

Francja nie jest wyjątkiem

– Partia Marine Le Pen zapewne wygra w cuglach wybory do Parlamentu Europejskiego, a to przyczyni się do wzrostu siły partii eurosceptycznych w tej instytucji. Wspólnie osiągną lepszy rezultat niż pięć lat temu. Nie oznacza to, że skrajna prawica zdominuje PE, ale jej głos stanie się bardziej doniosły – podkreśla w rozmowie z „Wyborczą” dr Paweł Zerka z think tanku Europejska

Rada Spraw Zagranicznych (EFCR). Jak tłumaczy, wzrost popularności skrajnej prawicy nie wynika z faktu, że Europejczycy stali się bardziej ksenofobiczni, mizoginiczni i klimatoseptyczni. – To raczej efekt niepewności i poczucia zagrożenia wywołanych COVID-em, wojną, napływem migrantów, zmianami klimatu – mówi ekspert. – Skrajna prawica wykorzystuje lęki i udało jej się zbudować wizerunek jedynych troszczących się o zwykłych ludzi.

Jak dodaje, tradycyjny eurosceptycyzm skrajnej prawicy uwiarygodnia ją w oczach wyborców, którzy niekoniecznie są zadowoleni z kierunku, w którym zmierza Europa, np. w związku z ambitną polityką klimatyczną. – Popularność skrajnej prawicy bywa efektem sprzężenia zwrotnego czy samospełniającego się proroctwa. Niektórzy czują, że krytyka UE są na fali, że dynamika jest po ich stronie, i tym śmielej na nich głosują – wyjaśnia Zerka.

Wg sondaży poza Francją skrajna prawica wygra wybory w Belgii, Holandii, Austrii i we Włoszech). – To, że skrajna prawica uzyska silniejszą reprezentację w europarlamencie, wg mnie nie odmieni radykalnie europejskiej polityki wobec Ukrainy – zaznacza Zerka. – Ale w wielu krajach ta opcja polityczna ma się dobrze i prawdziwą rewolucję w Europie wywołałoby jej dojście do władzy

w wyborach krajowych. To bowiem rządy w ramach Rady Europejskiej, a nie parlament, odgrywają kluczową rolę w decyzjach UE. We Fran-

cji to scenariusz na 2027 r., kiedy Le Pen w końcu wygrywa walkę o fotel prezydencki. Na razie nie ma nikogo, kto mógłby jej zagrozić. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34311652

Z głębokim żalem informujemy, że w dniu 31 marca 2024 roku w Nowym Jorku zmarł



ŚP
Dariusz Skarżyński

Jednego serca tak mało mi trzeba
A jednak widzę, że żądam za wiele....
(Adam Asnyk)

Dariusz Skarżyński urodził się i wychował w Warszawie. Był absolwentem VII Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego i Uniwersytetu Morskiego w Gdyni. Po studiach przez kilka lat zawodowo pływał na statkach handlowych, a pasją do morza i spędzania każdej wolnej chwili na wodzie, towarzyszyła mu przez całe życie. W połowie lat 80-tych wyemigrował z rodziną do Stanów Zjednoczonych i zamieszkał w Nowym Jorku. Był człowiekiem niespożytej energii, pełnym uporu i gotowym do ciężkiej pracy. Dzięki tym cechom niemal wszelkie przedsięwzięcia, których się podejmował, rozwijał i zamieniał w sukces. Prowadził dobrze prosperujące firmy specjalizujące się w ochronie przeciwpożarowej, systemach alarmowych, systemach monitorowania i bezpieczeństwa, elektryki i instalacji wodnokanalizacyjnych. Był człowiekiem niezwykle odważnym, dbającym o rodzinę, pielęgnującym przyjaźnie, realizującym swoje pasje. Pomysłami i energią do ich realizacji mógłby wypełnić kilka życ.

Prosimy wszystkich, którym Darek był bliski, przyjaciół i znajomych w Polsce o chwilę zadumy, refleksji i wspomnień.

Pogrążony w bólu

brat Grzegorz z rodziną

Andrzej Kublik

We wtorek w Austrii odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, zwołane przez kanclerza Karla Nehammera w związku ze skandalem szpiegowskim, który w ostatnich dniach wstrząsnął Austrią. – Tymi zarzutami musi się zająć wymiar sprawiedliwości. Ale jednocześnie potrzeba ocenić i wyjaśnić sytuację bezpieczeństwa republiki. Nie możemy dopuścić do tego, aby rosyjskie siatki szpiegowskie groziły naszemu krajowi, infiltrując i wykorzystując instrumentalnie partie polityczne i nasze sieci – zapowiedział Nehammer.

Pod koniec marca pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji zatrzymany został Egisto Ott, były wysokiej rangi oficer austriackiej służby wywiadowczej BVT, którą rozwiązano pod koniec zeszłej dekady. Ott zaprzecza oskarżeniom. Ale gdy dziennik „Der Standard” ujawnił treść liczących 86 stron zarzutów wobec tego byłego austriackiego szpiega, austriacka opinia publiczna przeżyła szok.

Według aktu oskarżenia przygotowanego z pomocą materiałów dostarczonych przez kontrwywiad Wielkiej Brytanii Ott od lat wykonywał polecenia Jana Marsalka, kluczowego menedżera upadłego teraz niemieckiego giganta technologicznego Wirecard i jego mocodawców z rosyjskich służb wywiadowczych FSB i GRU.

W zeszłym roku brytyjski kontrwywiad zatrzymał grupę Bułgarów, tworzących siatkę rosyjskiego wywiadu. Przejęto wtedy informacje wymieniane przez przywódcę tej siatki z Marsalkiem za pomocą rosyjskiego komunikatora Telegram, a część z nich dotyczyć miało Egisto Otta.

Krach niemieckiego giganta

Niemcy przez lata chlubili się firmą Wirecard, która pod koniec zeszłej dekady była jedną z największych w świecie spółek zajmujących się przetwarzaniem płatności i wydawaniem kart kredytowych (także wirtualnych). Rywalizowała na tym rynku z amerykańskimi firmami PayPal i Western Union, a z jej usług korzystali operatorzy kart kredytowych i płatniczych Visa i Mastercard. Była pupilem niemieckich polityków, a była kanclerz Niemiec Angela Merkel podczas wizyty w Pekinie osobiście zabiegała o dopuszczenie Wirecard do chińskiego rynku usług rozliczeń elektronicznych.

W 2018 r. Wirecard została wprowadzona do indeksu Dax30, największych spółek na giełdzie we Frankfurcie. Jej kapitalizacja wynosiła wtedy 24 mld euro.

Czarne chmury zaczęły zbierać się nad Wirecard w 2019 r., kiedy brytyjski dziennik „The Financial Times”, powołując się na informacje od tzw. sygnalisty napisał, że niemiecka firma swoje sukcesy zawdzięcza kreatywnej księgowości i praniu pieniędzy, głównie w Azji. W odpowiedzi Wirecard zagroziło brytyjskiemu dziennikowi procesami. Spółka zyskała też wsparcie prokuratury w Monachium, która wszczęła dochodzenie wobec dziennikarza „The Financial Times” w sprawie możliwego naruszenia niemieckiej ustawy o obrocie papierami wartościowymi.

Jednak kilka miesięcy później aura wokół Wirecard zaczęła się zagaszać, gdy spółka zwlekła z publikacją swoich sprawozdań finansowych. W czerwcu 2020 r. firma

Czarne chmury zaczęły zbierać się nad Wirecard w 2019 r., gdy „The Financial Times”, powołując się na informacje od „sygnalisty”, napisał, że niemiecka firma sukcesy zawdzięcza kreatywnej księgowości i praniu pieniędzy, głównie w Azji



• Niemcy przez lata chlubili się firmą Wirecard. Pod koniec zeszłej dekady była jedną z największych w świecie spółek zajmujących się przetwarzaniem płatności i wydawaniem kart kredytowych

FOT. ASCANNIO / SHUTTERSTOCK

Na usługach wywiadu Putina

Niemiecki gigant technologiczny Wirecard przed upadkiem mógł być wykorzystywany jako sieć finansowania wywiadu Rosji. A menedżer firmy Jan Marsalek wykorzystywał funkcjonariuszy wywiadu Austrii do służby dla wywiadu Władimira Putina.

audytorska EY ogłosiła, że nie może podpisać się pod sprawozdaniem Wirecard, bo na kontach spółki brakuje 1,9 mld euro, jednej czwartej jej sumy bilansowej. Niemal z dnia na dzień giełdowa wartość Wirecard spadła 10-krotnie. Potem było jeszcze gorzej. Spółka twierdziła, że brakujące 1,9 mld euro zdeponowała w dwóch bankach na Filipinach. Ale oba banki poinformowały, że certyfikaty depozytów sfałszowano. A bank centralny Filipin zaprzeczył, by Wirecard przelewała tym bankom pieniądze.

Niemiecka prokuratura wszczęła dochodzenie w sprawie tego skandalu, a część wysokiej rangi menedżerów zatrzymano.

Menedżer, który zniknął

Zatrzymania uniknął tylko Jan Marsalek, menedżer z Austrii, który od 2010 r. w zarządzie Wirecard odpowiadał za sprawy operacyjne, czyli za bieżącą działalność spółki.

Ostatni raz widziano go w Niemczech w połowie czerwca, gdy został zawieszony w pełnieniu stanowiska w zarządzie Wirecard. Opowiadał wtedy, że wybiera się na Filipiny, rzekomo szukać zaginionych pieniędzy spółki. Gdy niemieccy śledczy zaczęli go szukać, znaleźli rezerwację na loty do Filipin, a stamtąd do Chin. Okazało się jednak, że te dokumenty sfałszowano, a Marsalek ulotnił się jak kamfora.

Kilka tygodni później sensacyjne informacje przekazali dziennikarze śledczy magazynu „Der Spiegel” i portalu Bellingcat. Według ich ustaleń, zaraz po zawieszeniu w zarządzie Wirecard, Jan Marsalek miał przekroczyć granicę Białorusi na lotnisku w Mińsku, dokąd przyleciał prywatnym samolotem, prawdopodobnie z Tallina, dokąd dostał się rejsowym samolotem Lufthansy z Niemiec.

Dziennikarze ustalili również, że Marsalek pierwszy raz przyleciał do Rosji w 2004 r. A kiedy w 2010 r. zasiadł w zarządzie Wirecard, był tam częstym gościem, co najmniej 60 razy przylatując do Rosji prywatnym samolotem, zwykle na jedną dobę. Używał przy tym sześciu austriackich paszportów, a także paszportów trzech innych państw. Media w Niemczech spekulowały, że Jan Mar-

salek co najmniej od 2014 r. pracował dla rosyjskich służb specjalnych.

Informacje zawarte w ujawnionym teraz w Austrii akcie oskarżenia wobec Egisto Otta, spotęgowały obawy, jak napisał „The Financial Times”, że niemiecka firma Wirecard przez lata mogła być wykorzystywana jako pozostająca w cieniu sieć finansowa do opłacania i ułatwiania potajemnych operacji Rosji, unikając wykrycia przez służby bezpieczeństwa NATO.

Szpieg, któremu się udawało

Według aktu oskarżenia, Egisto Ott co najmniej od 2017 r. działał na rzecz rosyjskich agencji wywiadowczych FSB i GRU, wykonując polecenia Jana Marsalka. Otrzymywał je za pośrednictwem Martina Weissa, swojego dawnego przełożonego w austriackiej służbie wywiadowczej BVT. Weiss ma obecnie mieszkać w Dubaju, ulubionym przez Rosjan raj podatkowym nad Zatoką Perską. Według ujawnionych teraz materiałów, Marsalek miał twierdzić, że „ewakuował” Weissa do Dubaju.

Egisto Ott na początku tego stulecia pracował w rezydenturach austriackiego wywiadu w Turcji i Włoszech, a od 2012 r. kierował siecią nielegalnych austriackich szpiegów i zajmował się dżihadystami. Już w przeszłości był podejrzewany o współpracę z Rosjanami. Z tego powodu w 2017 r. zawieszono go w pracy w wywiadzie, ale rok później został wykładowcą w policyjnej Akademii Bezpieczeństwa.

W 2021 r. z powodu podejrzeń o współpracę z Rosjanami został zatrzymany, ale zwolniono go po czterech tygodniach, uznając, że dowody przeciw niemu były za słabe.

Tymczasem według aktu oskarżenia Ott miał za pośrednictwem Marsalka wykonać olbrzymią pracę dla służb wywiadu Rosji:

– wykorzystywał swoje poświadczenie bezpieczeństwa do uzyskiwania od policji w różnych państwach Europy, a także z bazy danych strefy Schengen, informacji o ludziach śledzonych przez Rosję, np. opozycjonistów, ale także rosyjskich agentów – sprawdzając, czy nie są w wykazach osób budzących zainteresowanie zachodnich służb specjalnych;

– po aresztowaniu rosyjskiego zabójcy, który w 2019 r. w centrum Berlina zastrzelił czeczeńskiego bojownika, Ott przygotował dla rosyjskiego wywiadu analizę, która miała w przyszłości ułatwić uniknięcie aresztowania po zabójstwie;

– przekazał Marsalkowi – już po jego ucieczce do Rosji – informacje o miejscu zamieszkania w Wiedniu i zabezpieczeniach bułgarskiego dziennikarza śledczego Christo Grozeva, który pomógł zidentyfikować agentów GRU, zaangażowanych w próbę zabójstwa w Wielkiej Brytanii byłego podwójnego agenta Siergieja Skripala. Informacje te Marsalek miał wykorzystać do zorganizowania włamania przez komando FSB do mieszkania Grozeva i kradzieży jego laptopa i pendrive’ów z materiałami zebranymi przez dziennikarza.

Komputer NATO i telefony urzędników

Ott, według aktu oskarżenia, miał też pomóc Marsalkowi przemycić do Rosji skradziony komputer SINA, czyli urządzenie wykorzystujące najbardziej zaawansowane technologie kryptograficzne do przekazywania tajnych informacji między państwami NATO.

Ott miał też przekazać Marsalkowi informacje skopiowane z telefonów komórkowych trzech wysokiej rangi urzędników austriackiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w tym urzędnika odpowiedzialnego za nadzór nad służbami policyjnymi i specjalnymi. W czasie rejsu łódką po Dunaju telefony tych urzędników wpadły do wody i Ott przejął je, obiecując pomoc policyjnych ekspertów w odzyskaniu danych. Faktycznie skopiował te informacje, łącznie z szyfrowanymi zapisami z komunikatora WhatsApp, a następnie przekazał Marsalkowi, który wysłał je do Moskwy „do dalszych analiz”.

W połowie marca Austria wydalila dwóch rosyjskich dyplomatów, zarzucając im działalność niezgodną ze statusem dyplomaty, co zwykle oznacza szpiegostwo. Nie wiadomo, czy ta decyzja Wiednia miała związek ze skandalem, który wybuchł dwa tygodnie później. ●

Cięcia w elektronice i AGD

Nowy telewizor – nie,
nowy smartfon – tak.
Suszarka do ubrań – nie,
ale odkurzacz pionowy
za kilka tysięcy złotych
jak najbardziej.

Piotr Miączyński

To jedyne takie dane na polskim rynku. Według firmy badawczej GfK – An NIQ Company wartość rynku dóbr technologicznych i trwałego użytku w 2023 roku minimalnie spadła. Osiągnęła wartość 50,77 mld zł. W 2022 było to 50,9 mld zł. Biorąc pod uwagę wysoką ubiegłoroczną inflację, można mówić, nie tyle o nokautie, ale o sporych problemach, bądź jak to się określa w biznesowej nowomowie „wyzwaniach”. Wyzwaniach przede wszystkim dla sprzedawców elektroniki i AGD, którym coraz trudniej jest poruszać się na coraz bardziej wymagającym rynku. Klient jest kapryśny. Klient lubi premium. Klient chce prestiżu.

Smartfon tak, laptop nie

Kluczowe grupy produktowe w Polsce to po kolei: smartfony, laptopy, telewizory, lodówki oraz pralki. Na smartfonach oszczędzać nie chcemy. Jakkolwiek to absurdalnie nie zabrzmiało, jest to dla wielu osób produkt prestiżowy, zgodnie



FOT. ISTOCKPHOTO

z zasadą: pokaż mi swój telefon, a powiem ci, kim jestem. Połóż go na stoliku, a wszyscy zobaczą, ile wydałeś/wydałaś.

Z kolei sprzedaż telewizorów w 2023 roku spadła wartościowo o 17,7 proc. (rynek się skurczył w sumie o 917,5 mln zł), laptopów – o 13,4 proc. (minus 787,9 mln zł) a suszarek do ubrań – o 16 proc. (minus 134,8 mln zł).

Spadła również (wartościowo) sprzedaż głośników oraz domowych systemów home audio.

– Faktycznie, konsumenci ograniczają ostatnio zakupy w tych kategoriach, zarówno pod względem ilości, jak i wydawanych pieniędzy. Przyczyną częściowo jest tzw. zaciśnięcie pasa. Mimo że wartość rynku spadła tylko nieznacznie, średnia cena produktów rośnie – mówi Ar-

tur Noga-Bogomilski, szef zespołu analitycznego w firmie badawczej GfK – An NIQ Company.

Co to znaczy? W ubiegłym roku kupiliśmy mniej produktów niż w 2022 roku, ale są one droższe. – W trudnych czasach pod względem ekonomicznym, naznaczonych wysoką inflacją czy utrzymującą się niepewnością związaną z wojną w Ukrainie, skupiamy się przede wszystkim na zapewnianiu podstawowych potrzeb, takich jak jedzenie czy pokrycie kosztów mieszkania. Technologia schodzi zaś na dalszy plan – mówi Artur Noga-Bogomilski.

To, co się z kolei działo w ubiegłym roku z telewizorami, to w dużej mierze naturalna korekta rosnącego trendu z lat ubiegłych.

Telewizory to dla wielu kupujących również produkt świadczący o statusie albo jak kto woli: poprawiający status. Jak przyjdą znajomi i zobaczą, że na ścianie wisi 55, a jeszcze lepiej 65 cali, to będą „zazdrościć”.

– Suszarka z kolei jest traktowana jako coś „ekstra”, wiele lat nie było na rynku takiego produktu i gospodarstwa domowe również radziły sobie z suszeniem. Gdy dodamy do tego stosunkową wysoką cenę urządzenia oraz konieczność posiadania odpowiednich warunków lokalowych okaże się, że suszarka zagościła już wielu domach w poprzednich latach, a obecna tendencja do optymalizacji wy-

datków ograniczyła popyt na tego rodzaju urządzenia – wyjaśnia Noga-Bogomilski.

Pionowy odkurzacz i automatyczny ekspres do kawy

Co rosło? Suszarki do włosów. Szczoteczki do zębów, konsole do gier wideo oraz słuchawki. Są też grupy produktów odporne na wszelkie zawirowania, będące motorem sprzedaży w swoich kategoriach. Oprócz wspomnianych smartfonów to np. automatyczne ekspresy do kawy. Polacy uwielbiają ekspresy do kawy i najczęściej kupują te absolutnie najdroższe, które obsługują się, naciskając jeden guzik.

Podobnie jest z odkurzaczami pionowymi i robotycznymi. One z jednej strony mają być widoczne dla każdego, więc instaluje się je w salonie, po drugie często właściciele nadają im... imiona.

Na tym się nie oszczędza

Jak na te spadki reaguje rynek? – Średnie ceny rosną. Producenci i sieci handlowe pracują na marżach, które nie zachęcają do trwałej redukcji cen – mówi mi Artur Noga-Bogomilski.

Są one naprawdę niskie – marża brutto na sprzedaży w przypadku dużej sieci potrafi wynosić 0,5 proc.

– W zamian pojawiają się ciągle promocje, kody rabatowe, zniżki w aplikacjach, multirabaty czy pa-

kiety (np. kupujesz telefon + opaskę albo słuchawki za 1 zł) itp. Warto też zwrócić uwagę na rozwój systemów finansowania zakupów: raty 0%, płatności odłożone w czasie, wielkość rat dopasowana do potrzeb konsumenta, zwolnienie z płatności kilku pierwszy rat. Oddzielny wątek to zmieniająca się scena detaliczna, gdzie kłopoty miał np. Neonet – wskazuje Artur Noga-Bogomilski.

Działająca od 1991 polska sieć sklepów pod koniec ubiegłego roku złożyła wnioszek o upadłość. Później decyzją sądu otworzono jednak postępowanie sanacyjne. Teraz w Neonecie trwa restrukturyzacja, w tym likwidacja niektórych sklepów i redukcja etatów.

Zwalniała ludzi również sieć RTV Euro AGD, tnąc zatrudnienie zarówno w magazynach, jak i sklepach. To po to, aby zmniejszyć koszty działalności.

Klienci wybierają teraz chętniej tańsze produkty? – pytam Noga-Bogomilskiego.

– Tak, udział tego segmentu cenowego wzrósł w ciągu czterech lat o 10 punktów procentowych. To naturalna reakcja na trudne i niepewne ekonomicznie okresy wysokiej inflacji – mówi. – Nie oznacza to jednak, że zmaleł rynek premium. Cały czas jest stabilny. Konsument, który zasmakował premium, chce pozostać przy kolejnym zakupie w tym segmencie – tłumaczy Noga-Bogomilski. Traci zaś środek rynku. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34305867

Laboratorium Badań Środowiskowych
NetWorks Sp. z o.o.
na stronach internetowych:
<https://si2pem.gov.pl/>
oraz
<https://www.networks.pl/informacje-o-planowanych-pomiarach-pem/>
publikuje informacje o planowanych pomiarach pól elektromagnetycznych.
Publikacja planów pomiarowych na ww. stronach jest wypełnieniem zobowiązania opisanego w pkt. 14 załącznika do Rozporządzenia Ministra Klimatu z dnia 17.02.2020 r. (Dz. U. 2022, poz. 2630) w sprawie sposobów sprawdzania dotrzymania dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych w środowisku.
Kierownik Laboratorium

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34311908

Prezydent Wrocławia
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:
ul. Nowogródzkiej i ul. Grodzieńskiej;
obręb: Zgorzelisko, AM-3, dz. nr 45/2, 46/2, 47/2 i 48/3;
GPS: N: 51.13982, E: 17.13600;
pow. nieruchomości łącznie: 8879 m²;
KW nr WR1K/00448476/9;
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna, usługi I, obiekty opieki nad dzieckiem, kryte urządzenia sportowe.**
Cena wywoławcza: **7 354 000,00 zł;**
Wadium: **700 000,00 zł;**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **10 czerwca 2024 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. **Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.**
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 17 czerwca 2024 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wms@um.wroc.pl
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34311900

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Zarząd Województwa Dolnośląskiego
w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu ul. Walońska 3-5 oraz na stronie internetowej www.bip.umwd.dolnyslask.pl został wywieszony
wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargowym:
- nieruchomość położona jest w Stroniu Śląskim, przy ul. Sudeckiej 5, 5A, oznaczona w operacie ewidencji gruntów jako działka nr 559/31, o pow. 0,7268 ha, AM-11, obręb 0001, Stronie Śląskie, KW SW1K/00045388/9. Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Mienia Wojewódzkiego, ul. Walońska 3-5, pok.525 oraz pod numerami tel. 71/770 40 83 lub 71/770 40 57.
DOLNY ŚLĄSK
URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO
Wybrzeże J. Słowackiego 12-14, 50-411 Wrocław
www.umwd.dolnyslask.pl

Kraj/34312217

SM „Dębina”
02-786 Warszawa,
ul. Jana Rosoła 40/7
zaprasza do składania ofert
na remont balkonów, elewacji
i balustrad
w budynku przy ul. J. Rosoła 34
w Warszawie.
Specyfikację jak i szczegółowe
informacje można uzyskać
na stronie:
<https://smdebina.pl/zapytania-ofertowe/ogloszenia/zapytania-ofertowe-na-rok-2024/>
i pod nr. tel. 504 191 001.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34312125

NACZELNIK URZĘDU SKARBOWEGO W PIASECZNIE
OBWIESZCZENIE PUBLICZNE O PIERWSZEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI
Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 110w § 1 i 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz. U. z 2023 r., poz. 2505) podaje do publicznej wiadomości informację o pierwszej licytacji nieruchomości
Termin: 19 lipca 2024 r., godz. 10.00
Miejsce: budynek Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 207 (I piętro)
Przedmiot licytacji:
Nieruchomość tj. grunty orne, oznaczona jako działka ewidencyjna nr 1555, z obrębem 0001 Bielawa, gmina Konstancin-Jeziorna, powiat piaseczyński, województwo mazowieckie, powierzchnia 0,2197 ha, KW nr WA11/00002076/7.
Suma oszacowania wartości nieruchomości wynosi 147.200,00 zł. (słownie: sto czterdzieści siedem tysięcy dwieście złotych)
Cena wywoławcza jest równa 75% sumy oszacowania wartości nieruchomości i wynosi 110.400,00 zł. (słownie: sto dziesięć tysięcy czterysta złotych) **Wadium:** 1/10 oszacowanej wartości nieruchomości tj. 14.720,00 zł. Wadium składa się na rachunek organu egzekucyjnego tj. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Piasecznie nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację z dopiskiem „wadium nieruchomości WA11/00002076/7”. Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma się odbyć licytacja publiczna tj. 18 lipca 2024 r.

„Śmierć jest spoczynkiem podróznego,
jest kresem mokołu wszelkiego”

Umberto Eco

Panu

Mirostawowi Koczkodajowi

serdeczne wyrazy współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrekcja oraz Koleżanki i Koledzy
z Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu
w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34312105

W dniu 1 kwietnia 2024 roku zmarł



Jan Niemirowicz-Szczytt

ur. 23 lutego 1936 r. w Warszawie
syn dr. Kazimierza Niemirowicza-Szczytta,
ostatniego właściciela dóbr Kożangródek na Polesiu.

Przeżył wraz z matką Powstanie Warszawskie w Śródmieściu.
Powojenne dzieciństwo i młodość spędził w Szczecinie
w słynnej willi swojej ciotki Heleny Kurcysz.

Uczestnik akcji studenckich na UW w 1965 r.
wspierających Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego.
Fizyk, pracownik Instytutu Energetyki w Morach, pedagog.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
11 kwietnia 2024 r. o godzinie 14.00
w kościele pw. św. Karola Boromeusza
na Starych Powązkach w Warszawie,
po którym nastąpi złożenie prochów Zmarłego
do grobu rodzinnego.

O czym z żalem zawiadamia

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34312209

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 31 marca 2024 roku zmarł



Mgr inż.

Leszek Ganowicz

(1928–2024)

Członek Honorowy i wybitny działacz
Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa,
członek Zarządu Głównego PZITB,
wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału w Poznaniu
oraz sędzia w Konkursie PZITB „Budowa Roku”.
W latach (1984-1987) wiceprezydent m.st. Warszawa
oraz zastępca dyrektora Instytutu Techniki Budowlanej.

Odnaczony Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim
Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi,
a także licznymi odznaczeniami państwowymi,
branżowymi i stowarzyszeniowymi.

Człowiek niezwykłej prawości i życzliwości ludziom.
Niezwadny Kolega zawsze służący dobru wspólnemu.

Wspomnienie o Nim zachowamy w naszej pamięci!

Rodzinie Zmarłego

składamy

wyrazy głębokiego współczucia.

Przewodnicząca PZITB
Koleżanki i Koledzy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34312219

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 2 kwietnia 2024 roku w wieku 86 lat zmarła



Marta Mrozowska
z domu Żaczek

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
13 kwietnia 2024 roku o godzinie 12.00
w Kościele Parafialnym p.w. Św. Małgorzaty w Kiernozi.

Rodzina i Przyjaciele

Informujemy, że dla osób chcących uczestniczyć
w ceremonii pogrzebowej będzie podstawiony transport (nieodpłatny)
o godzinie 10.00 na parkingu przy Nowym Rynku
(obok Teatru Dramatycznego).

Prosimy o potwierdzenie uczestnictwa
do czwartku 11.04.2024, tel. 604 407 758

www.nekrologi.wyborcza.pl/34312307

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 29 marca 2024 roku odszedł od nas
w wieku 67 lat



Bogdan Rajfert

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 11 kwietnia 2024 roku o godzinie 10:00
w Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli w Warszawie (ul. Rakowiecka 61),
po czym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Bródnowski

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku i bólu:

Żona, Córka, Zięć i Wnuki

Prosimy o nieskładanie kondolencji

www.nekrologi.wyborcza.pl/34312307

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
iż w dniu 7 kwietnia 2024 roku zmarła w Göteborgu



Profesor

Barbara Czarniawska

Ceniona w świecie nauk o zarządzaniu i organizacji
Uczona swoje koncepcje prezentowała w licznych
nagradzanych książkach i wykładach na wielu
uniwersytetach w Europie, Ameryce Północnej,
Australii i Azji. Laureatka najwyższych honorów
akademickich w państwach skandynawskich,
w Wielkiej Brytanii i wyróżnień międzynarodowych
towarzystw naukowych. Była niezwykle utalentowaną,
inspirującą i lubianą wykładowczynią.

Przez nas żegnana ze szczerem uznaniem
dla jej ogromnego dorobku naukowego.
Ale tym, co dla nas jest szczególnie cenne to
wieloletnia – od czasów studenckich – przyjaźń
i doświadczenia wspólnych prac.

Aleksander W. Nociuń, Jerzy Szmagański

www.nekrologi.wyborcza.pl/34312268

Tomkowi Bekowi

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci Najukochańszej

Mamy

składają

przyjaciele z serialu „Barwy Szczęścia”



www.nekrologi.wyborcza.pl/34311695

Zawiadamiamy, że dn. 9 kwietnia 2024 roku w wieku 97 lat zmarł

Dr inż. architekt krajobrazu

Aleksander Bartosiewicz

Były wieloletni nauczyciel akademicki na wydziale ogrodnictwa,
Biotechnologii i Architektury Krajobrazu
Szkoly Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie,
autor wielu publikacji z zakresu projektowania,
technologii i roślinoznawstwa w architekturze krajobrazu.

Za osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej odznaczony,
między innymi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się w Domu Pogrzebowym
na Powązkach Wojskowych 15 kwietnia 2024 roku o godzinie 11.00,
po której nastąpi złożenie urny z prochami Zmarłego
do grobu rodzinnego na cmentarzu parafialnym
w Gołąbkach-Jawczycach.

O czym ze smutkiem zawiadamia

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34312318

Zbyszkowi Tomczakowi

z powodu śmierci

Żony Ani

wyrazy głębokiego współczucia

składają

koleżanki i koledzy z liceum w Błoniu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34312207

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 30 marca 2024 roku w wieku 91 lat
zmarł nasz kochany Tata i Dziadek



Krzysztof Hubert
Skarżyński

Inżynier

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
w dniu 15 kwietnia 2024 roku o godzinie 11:00
w Kościele pw. Św. Karola Boromeusza w Warszawie
przy ul. Powązkowskiej 14,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu
na Cmentarzu Stare Powązki.

O pogrzebie zawiadamiają pogrążeni w żałobie

Anna, Norbert i Jan

www.nekrologi.wyborcza.pl/34312008

www.nekrologi.wyborcza.pl/34312262

Podziękowanie dla Wandy Traczyk-Stawskiej

Rozmowa, która mnie zmieniła

Słowiński

Wanda Traczyk-Stawska w tę niedzielę obchodziła 97. urodziny. To dobra okazja, żeby publicznie złożyć jej podziękowanie nie tylko za to, co zrobiła dla nas wszystkich, ale także dla mnie osobiście.

Powstanie Warszawskie zawsze było dla mnie problematyczne. Szczerze mówiąc, 1 sierpnia starałem się nigdy nie wychodzić z domu, aby nie konfrontować się z zatrzymującymi się ludźmi i wyjącymi syrenami. Zawsze mnie to peszyło, nie potrafiłem odnaleźć się w tej symbolice. Czulem, że w tym wszystkim nie ma refleksji nad zburzonym miastem, nad zgwałconymi kobietami, nad zamordowanymi cywilami. Tylko apoteoza poświęcenia przez śmierć dla ojczyzny, windowanie na piedestał walczących dzieci i ryk narodowców „Śmierć wrogom ojczyzny!”.

Gdy byłem aktywistą, kilkakrotnie zdarzało mi się brać udział w antyfaszystowskich kontrmanifestacjach. Tu czulem się pewnie, protestując przeciw nacjonalistycznej instrumentalizacji Powstania Warszawskiego przez narodowców. Legenda powstania była więc dla mnie straszną bajką opowiadaną dzieciom na dobranoc, aby śniło im się, że są prawdziwymi Polakami, a Polska jest najważniejsza.

Polska. Nigdy nie czulem się patriotą. Dyskurs patriotyczny wydawał mi się niezwykle zamykający, wro-

gi w stosunku do wszystkiego, co nie jest „nasze”. Sam nigdy nie czulem się w pełni „swój” na płaszczyźnie polskości. Przede wszystkim jako gej, ale trzeba przyznać, że po prostu to parcie do narodowego uścisku ogromnie mnie odstraszało. Wydawało mi się sztuczne, tak jak pogoń za ojczyzną w „Trans-Atlantyku” Gombrowicza. Zawsze myślałem, że jestem obywatelem Gombrowiczowskiej synchrony.

Nie przekonywały mnie też teorie liberalnego, wesołego czy otwartego patriotyzmu. Wydawały mi się sztuczne, wymyślane na siłę, szukałem więc innych tożsamości, tradycji i rytuałów. Ciągle ich szukam, rozglądając się po zaułkach, czytając książki, poznając nowych ludzi. I kogoś takiego niedawno poznałem.

W zeszłym roku przeprowadziłem wywiad z Wandą Traczyk-Stawską, bohaterką i żołnierzem (pani Wanda używa formy męskiej w tym kontekście) Powstania Warszawskiego. Wan-

Patriotyzm i naród to para pojęć, które są poza moim słownikiem, ale które wyrażają w ustach Wandy Traczyk-Stawskiej coś, co rymuje się z przyjaźnią, miłością, otwartością

da Traczyk-Stawska nie zmieniła zasadniczo tego, jak doświadczam Polski i jak się z nią czuję. A jednak słysząc wypowiedane przez nią słowa „patriotyzm”, „Polska” czy „naród”, nie czulem strachu, tylko – naprawdę pierwszy raz autentycznie – szacunek i powagę. Od tamtego czasu myślę o patriotyzmie jako o dobru, które przemawia przez Wandę Traczyk-Stawską, a nie przez nacjonalistycznych pokrzykiwaczy pokroju Bąkiewicza.

Wystarczyło mi jedno Jej spojrzenie, pełne miłości tak szczerzej i prawdziwiej, bym zrozumiał, że gdyby wszystkie oczy patrzyły w ten sposób na ludzi, świat byłby miejscem naprawdę lepszym, pełnym pokoju, przyjaźni i miłości.

To dla mnie bardzo trudne. Całe życie – owszem, niedługie – mierzyłem się z Polską i polskością, odsuwałem się od flag narodowych, nie potrafiłem szczerze i z dumą jak większość (jak sądzę) Polaków i Polek zaśpiewać hymnu. Jego słowa wciąż więzną mi w gardle, ponieważ Polska przez wiele lat była dla mnie wroga. Nie lubiłem polskiej flagi, raczej się jej bałem.

Pani Wanda Traczyk-Stawska w wielu swoich wywiadach opowiada o tym, że pokolenie powstańców i powstańców gaśnie, umiera. Dopiero jednak gdy powiedziała to, patrząc mi w oczy, zrozumiałem, co to znaczy. Zrozumiałem ten apel.

Naprawdę ciężko mi o tym pisać. Nie chcę wyjść na cynika, który pogar-

dzał polskością. Ja się po prostu Polski bałem. I wciąż się boję. Ale podczas tego spotkania zrozumiałem chyba, czym jest patriotyzm. Zrozumiałem to, słysząc to słowo wypowiedane przez kogoś, kto przeżył powstanie, później pracował w tym kraju, a teraz angażuje się w protesty społeczne, tak bliskie przecież mojemu sercu.

Pani Wanda też często używa słowa „naród” – to kolejne obce mi słowo. Słowo, przed którym albo się uchylałem, albo przeciwko któremu protestowałem. To wciąż nie moje słowo, a jednak chyba zrozumiałem, co może oznaczać.

Ostatecznie, to tylko słowa, symbole, które mają nam coś przekazać. „Cóż znaczy nazwa?” pyta Julia w słynnej scenie 2 aktu 2 „Romea i Julia” i dalej mówi: „To, co zwiemy różą, pod inną nazwą nie mniej by pachniało” (tłum. S. Barańczak).

Patriotyzm i naród to para pojęć, które są poza moim słownikiem, ale które wyrażają w ustach Wandy Traczyk-Stawskiej coś, co rymuje się z przyjaźnią, miłością, otwartością. Obcy mi to rym, choć chyba teraz rozumiem, że słowa to jedno, a to, co one wyrażają, to drugie.

Być może to banalne, co piszę, ale nigdy nie sądziłem, że rozmowa o powstaniu w pewien sposób sformatuje mnie. Pani Wanda Traczyk-Stawska do niczego mnie nie przekonywała. A jednak patrzę teraz na świat inaczej. Dziękuję. ●

Sebastian Słowiński

Gościnne występy

Sześć grzechów wyborczych KO

Środa



Najważniejszym grzechem jest brak responsywności, czyli brak wrażliwości, zrozumienia i reakcji na potrzeby i zainteresowania ludzi. Narracyjna polityka KO skoncentrowała się w ostatnim okresie wyłącznie na trzech sprawach: po pierwsze na rozliczeniach z PiS. I dobrze. Ale źle, że głównie na tym. Warto też zauważyć, że komisje śledcze nie spełniają swojej funkcji (upublicznienia korupcji), bo mało kto je ogląda i rozróżnia, a ponadto – jak to było w przypadku Kaczyńskiego – pozwalają podnieść się z popiołów najważniejszym sprawcom. Po drugie i władza i media skupiły się bardziej na straszeniu wojną niż opowiadaniu o przygotowywanych gwarancjach bezpieczeństwa. Straszenie jest nieproduktywne. Po trzecie: przez ostatnie tygodnie KO w kółko „chwaliła się” przywróceniem VAT-u na żywność. Władza i media robiły to tak skutecznie, że ludność wreszcie uwierzyła, iż nadchodząca podwyżka cen żywności będzie „za-sługa” rządzącej koalicji.

Grzechem drugim jest partyjna monadyczność, czyli ograniczenie osób liczących się w politycznej grze niemal wyłącznie do swoich, widoczne to było i w nominacjach na członków/członkinie rządu, jak i na listach wyborczych. Żadnego świeżego oddechu, żadnego otwarcia, które było udziałem (i sukcesem) partii Hołowni, która z braku własnej historii, w znacznie większym stopniu niż KO otworzyła się na nowych ludzi. Platforma wyraźnie wchodzi w okres partyjnej mumifikacji, co będzie jej coraz bardziej szkodliło.

Trzecim grzechem jest polityczna i piarowa rutyna, która zabija wyobraźnię. Donald Tusk (którego skądinąd bardzo cenię) otacza się od lat tymi samymi kolegami i choć są to na pewno dobrzy fachowcy, to przecież ktoś, kto tyle lat służy, popada w rutynę, która jest zabójczą dla politycznej wyobraźni, niezbędnej z kolei do tego, by partia była atrakcyjna dla tych, którzy szukają w polityce nowych projektów i świeżych pomysłów. Pannowie z otoczenia Tuska najwyraźniej mają ich coraz mniej. Jak mawiał Platon: prawda powinna być (w polityce) ważniejsza niż przyjaciele. W każdym razie w okresie przedwyborczym.

Czwartym grzechem jest – oczywiście! – patriarcalizm. Mimo wielu kobiecych rodzynków KO pozostała opcją

męską, widać to było już na etapie układania list wyborczych, bardziej – na etapie ich zatwierdzania, jeszcze bardziej na etapie dystrybuowania środków.

Na każdym z tych etapów kobiety „ginęły” i to nie dlatego, że nie były aktywne, nie miały osiągnąć, woli czy doświadczenia samorządowego, ale dlatego, że były kobietami, a nie partyjnymi kolegami decydentów.

Piątym grzechem jest ślepotą na równość. Donald Tusk doskonale rozumiał, że w problemie aborcji nie chodzi o jakieś lewackie roszczenia, ale o prawa człowieka, i mocno stoi tu przy kobietach, ale nie rozumiał jeszcze, że prawa kobiet to nie tylko dostęp do antykoncepcji i aborcji, ale do władzy, że chodzi nie tylko o kwestie związane z autonomią kobiet w kwestii macierzyństwa, ale o rzeczywistą równość we wszystkich dziedzinach. A nie sposób jej ustanowić bez równego udziału we władzy.

W wielu środowiskach kobiety wyrażały ogromne rozczarowanie rządami KO i to na wiele tygodni przed wyborami. Deklaracja premiera, że uznaje prawo do aborcji (ale poza tym ma Naprawdę Ważniejsze Sprawy) – okazała się niewystarczająca. Kobiety nie chcą więcej, chcą po równo.

Szóstym grzechem jest czerstwość. Trudno o tym pisać, nie będąc podejrzanym o ageizm, ale KO, a zwłaszcza PO jest partią starzejącą się i bardzo niechętną na prawdziwe (nie tylko piarowe) otwieranie się na młodych. Chodzi zarówno o ludzi (np. bardzo progresywne młode kobiety), jak i ich problemy; nie sądzę, żeby któryś z długowiecznych doradców premiera miał o nich jakieś pojęcie, zwłaszcza że od początku PO nie lubiła badań socjologicznych. PiS potrafił z oseska, jakim był Andrzej Duda, zrobić prezydenta. Nie chcę oczywiście, żeby jakakolwiek demokratyczna partia dokonywała podobnych sztuczek i to na podobnym materiale, ale wszyscy wiemy, jak sprawcy może być dobry pijar. Dlatego nie zainwestować (wreszcie) w młodych?

Niestety obawiam się, że do wyborów europejskich niewiele się zmieni. Na listach znajdują się partyjne tuzy, które mają partyjne zasługi i będzie mniej kobiet i młodych, którzy pójdą na wybory. ●

Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Seks w serialach

GORSETY ZOST

Na królewskich dworach, w arystokratycznych rezydencjach, w plenerze. Seks w serialach kostiumowych uprawia się wszędzie. I bez opamiętania.

Maja Staniszevska

Nicholas Galitzine, młody angielski aktor, który gra główną rolę w rozgrywającym się w czasach Jakuba I Stuarta serialu „Mary & George” wspomina, że jednego dnia zdjęciowego miał do zagrania cztery sceny seksu z czterema różnymi osobami. „Przechodziłem z pokoju do pokoju, spotykałem obcych ludzi, mówiłem »Cześć, jestem Nick, miło cię poznać. Okej, będziemy w takiej pozycji«” – mówił w wywiadzie dla „Entertainment Weekly”.

Jego bohater, prowincjonalny szlachcic wepchnięty przez ambitną matkę do królewskiego łóża, ze zwykłego George’a Villiersa stanie się księciem Buckinghamem. Seks odegra w tym awansie niebagatelną rolę. Villiers będzie go używał jako narzędzia zdobywania wpływów, władzy i dominacji, ale też, oczywiście, przyjemności. Przy czym nie ma dla niego znaczenia z kim tę przyjemność będzie dzielił. – Ciało to ciało – mówi w serialu.

Dlatego w serialu zobaczyć go można zarówno z królem, granym przez Tony’ego Currana, jak i z całym zastępem kobiet i mężczyzn. Jego matka, grana przez Julianne Moore, też seksu nie unika. A wybiera do niego kobietę.

Nie da się ukryć: „Mary & George” to nie jest kostiumowy serial naszych rodziców czy dziadków. Glenda Jackson, która w latach 70. grała poprzedniczkę Jakuba I Stuarta na angielskim tronie w serialu „Królowa Elżbieta” (w polskiej telewizji mówiła głosem Aleksandry Ślaskiej), mogłaby się w nim nie odnaleźć.

Ale historia składa się nie tylko z opowieści o żądzy władzy. Także o samej żądzy. A uczynienie z postaci historycznych ludzi z krwi i kości, nie rzadko seksownych ludzi z krwi i kości, wpłynęło pozytywnie i na popularność historycznych i kostiumowych seriali, i nierzadko samej historii.

SEKSOWNY HENRYK VIII I ROZPUSTNA LUKRECJA BORGIA

Takim właśnie seksownym bohaterem stał się, nieoczekiwanie dla tych, którzy kojarzą go z portretów jako otyłego mężczyznę z rudą brodą, król Henryk VIII Tudor. Zagrał go bowiem w serialu „Dynastia Tudorów” niespełna 30-letni

i zdecydowanie przystojny aktor Jonathan Rhys Meyers.

Już w pierwszym odcinku można króla zobaczyć w namiętej scenie z kochanką, zaś jego przyjaciela, którego gra równie przystojny Henry Cavill – z córką królewskiego wroga. W serialu równie ważne, jak polityczne intrygi, są intrygi łóżkowe. W koń-

cu sześć żon Henryka VIII nie wzięło się znikąd.

„Dynastia Tudorów” to jednak nie tylko seks w sensie ścisłym, ale także mnóstwo erotycznego napięcia. Jego mistrzynią jest Natalie Dormer jako Anna Boleyn. Tak umiejętnie uwodzi i kusi króla, odmawiając jednocześnie zostania jego kochanką, że ten decyduje się na rozwód i zakłada własny kościół, by tylko móc ją poślubić. I w końcu osiąść.

Amerykańska telewizja Showtime poszła za ciosem. Po „Dynastii Tudorów” zamówiła kolejny serial – „Rodzinę Borgiów”. Poza intrygami i polityką papieżstwa przełomu XV i XVI wieku poznajemy w nim bliżej córkę papieża Aleksandra VI Lukrecję Borgia, kobietę, której czarna legenda trucieli i kazirodczyni wciąż nie chce umrzeć. Lukrecja ma w serialu słodką twarz Holliday Grainger, ale można w nim zobaczyć właściwie każdy fragment jej ciała w odcieniu krew z mlekiem.

Popularność „Dynastii Tudorów” i „Rodziny Borgiów”, które na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI wieku rozpięły zapięty po szyję gatunek serialu kostiumowego (a zwłaszcza historycznego), sprawiła, że producenci zaczęli wertować biblioteki

i księgarnie w poszukiwaniu materiału na nowy hit.

BODICE-RIPPER. GATUNEK ŁĄCZĄCY HISTORIĘ I SEKS

Bo seks w historycznych dekoracjach wcześniej pojawił się w książkach.

Gatunek bodice-ripper, w którym kobiety w gorsetach (to m.in. znaczy słowo bodice) były ich pozbawiane za sprawą przemocy, rosnącej żądz, a często połączenia jednego z drugim, narodził się w latach 70. Początkowo nazywano tak tandetne historyczne melodramaty, ale z czasem to określenie stało się neutralne. Dziś obejmuje i kostiumowe erotyki, i powieści historyczne ze scenami seksu. Oraz także produkcje filmowe i telewizyjne.

Na Wyspach sięgnięto do księżki Philippy Gregory, która napisała 17 powieści osadzonych w czasach Plantagenetów i Tudorów. Na ich podstawie powstały na razie trzy serie: „Biała królowa”, „Biała księżniczka” i „Hiszpańska księżniczka”, które można potraktować jako antologię. Każdy też opowiada historię z perspektywy kobiet i tego, jak ich ciała stawały



Gatunek bodice-ripper, w którym kobiety w gorsetach (to m.in. znaczy słowo „bodice”) były ich pozbawiane za sprawą przemocy, rosnącej żądz, a często połączenia jednego z drugim, narodził się w latach 70.

Początkowo nazywano tak tandetne historyczne melodramaty, ale z czasem to określenie stało się neutralne. Dziś obejmuje i kostiumowe erotyki, i powieści historyczne ze scenami seksu. Oraz także produkcje filmowe i telewizyjne

kostiumowych

ALY RZUCONE



▲ „Bridgertonowie” seksu widzom nie szczędzą

FOT. LIAM DANIEL/
NETFLIX

◀ W „Dynastii Tudorów” równie ważne, jak polityczne intrygi są intrygi łóżkowe

FOT. ARCHIVES DU 7E
ART/SHOWTIME/BE&W

► „Outlander”:
kostiumowe soft porno zmienia się momentami w hardcore

FOT. MATERIAŁY
PRASOWE



się kartami przetargowymi w historii i przez małe, i przez duże H.

W „Białej królowej” piękna wdowa Elżbieta Woodville (Rebecca Ferguson) przykłada sobie do szyi sztylet i grozi, że prędze się zabije niż odda królowi Edwardowi IV (Max Irons, syn Jeremy’ego, który grał z kolei papieża Borgie). Ten, by ją zdobyć, decyduje się na ślub.

W „Białej księżniczce” ich córka, Elżbieta York (Jodie Comer), ma mniej szczęścia. Zanim zostanie żoną Henryka VII Tudora (Jacob Collins-Levy), ten postanawia ją poślubić, by sprawdzić, czy jest płodna. Z czasem para, która sobą gardziła, nabiera do siebie szacunku, a w końcu się zakochuje. Następne sceny erotyczne to już wybuchy prawdziwej namiętności.

W „Hiszpańskiej księżniczce” poznajemy skomplikowane miłosne i polityczne relacje ich podwójnej synowej, Katarzyny Aragońskiej (Charlotte Hope), na której życiu zaważyło pytanie, czy jej pierwsze małżeństwo zostało skonsumowane.

Ale Tudorowie to nie tylko nagie pośladki i sztylety. Jeśli ktoś nie ma ochoty ich oglądać (a przynajmniej nie za wiele), może sięgnąć po serial „W komnatach Wolf Hall” na podstawie nagrodzonej Bookerem powieści Hilary

Mantel. Tam, gdzie „Dynastia Tudorów” używa seksu i przemocy, ten serial do uwiedzenia widza używa słów.

WERSAL, PETERSBURG I WIEDEN NIE SĄ GORSZE OD LONDYNU

Lubieżny czy rozpasany jest w serialach nie tylko angielski dwór. Rozgrywający się w czasach Ludwika XIV „Wersal: Prawo krwi” także nie szczędzi widzom nagości i seksu. Szczególnie wyuzdany jest w nim brat króla Filip Orleański (Alexander Vlahos), którego można zobaczyć w łóżu z czterema nagimi mężczyznami. Brytyjska prasa wyliczała, że tylko w pierwszym (z trzech) sezonie jest 36 scen „tylko dla dorosłych”.

Seks na carskim dworze w Petersburgu w serialu „Wielka” to z kolei mieszkanka komedii i tragedii. Serialu z Elle Fanning i Nicholasem Houlttem w rolach Katarzyny Wielkiej i Piotra III zdecydowanie nie da się nazwać erotycznym, to bardzo czarna komedia przy której oglądaniu nietrudno o poczucie krindżu.

Za to w „Sisi” o Elżbiecie i cesarzu Franciszku Józefie, znów robi się bardziej emocjonalnie i namiętnie. Zresztą ten serial zaczyna się od sceny, w której

przyszła cesarzowa się masturbuje. Nasze babcie, wielbicielki filmów z Romy Schneider w roli pięknej cesarzowej, mogłyby tego nie zaaprobować.

„BRIDGERTONOWIE” ROZPALAJĄ NAMIĘTNOŚCI

Największym przebojem wśród bodice-ripperów jest jednak serial, który z historią ma niewiele wspólnego. „Bridgertonowie”, wielki hit Netfliksa, leżą na przeciwnym biegunie niż inna flagowa produkcja tego serwisu, czyli „The Crown”. Serial o Elżbiecie II był śmiertelnie poważny i powściągliwy, a realia historyczne odtwarzał momentami jeden do jednego. „Bridgertonowie” mają je w nosie. Za to seksu widzom nie szczędzą.

W obu sezonach serialu, którego akcja dzieje się w czasach Regencji, jak i jego spin-offie chodzi o romans: mamy parę, która się pożąda, ale napotyka liczne komplikacje.

W pierwszym sezonie świeżo poślubiona księżniczce Hastingsowi Daphne Bridgerton odkrywa radość z seksu, co twórcy serialu prezentują widzom m.in. w montażu scen erotycznych rozgrywających się w różnych miejscach

imponującej książęcej rezydencji, w tym w plenerze. Wygląda to jak dość komiczna regencyjna Kamasutra.

Drugi sezon długo rozgrywa erotyczne napięcie między Anthonym Bridgertonem a Kate Sharmą i z seksem czeka prawie do finałowego odcinka. Nie uszło to uwagi widzów, a głównie widzek, które zastanawiają się teraz czy w sezonie trzecim, który w serwisie pojawi się w dwóch częściach w maju i czerwcu, dostaną to, za co serial tak polubili.

Pewną nadzieję, że znów może być więcej seksu, daje spin-off „Królowa Charlotta”, o księżniczce z niemieckiego księstwa, która wychodzi za mąż za młodego króla Jerzego III. Tutaj historii jest najwięcej. Więcej jest też seksu, przedstawionego w różnych swoich obliczach – od spełnianego z rezygnacją małżeńskiego obowiązku po niezwykle satysfakcjonujący. Ten drugi uprawia właśnie królewska para. Historyczni Charlotta i Jerzy III też musieli zajmować się nim z pewnym entuzjazmem – mieli 15 dzieci.

Ale sukces „Bridgertonów” nie opiera się tylko na seksie. Te cukierkowe romanse w cukierkowym wymyślonym świecie, który nie ma nic wspólnego z rzeczywistością Anglii początku XIX wieku, zaludniają pięknie ubrani ludzie o różnych kolorach skóry i pochodzeniu. To bezpieczne miejsce, do którego można uciec od rzeczywistości.

„OUTLANDER”. SERIAL, KTÓRY SIĘ OGLĄDA, ALE SIĘ TYM NIE CHWALI

Za to zdecydowanie mniej bezpiecznym, a momentami wręcz szokującym brutalnym, serialem bodice-ripper jest „Outlander” (u nas również do obejrzenia w Netflixie, choć nie jest to serial tej platformy), adaptacja serii powieści amerykańskiej pisarki Diany Gabaldon. Tutaj kostiumowe soft porno zmienia się momentami w hardcore. Złazszcza w finale pierwszego sezonu, który nie szczędzi widzowi scen gwałtu.

„Outlander” to romans fantasy z historią w tle. Jego bohaterka, pielęgniarka Claire (Caitriona Balfe) zostaje przeniesiona w czasie z lat 40. XX wieku do XVIII-wiecznej Szkocji. Poznaje przystojnego młodego Szkota Jamiego (Sam Heughan), który zakochuje się w niej i postanawia ją chronić. Okoliczności zmuszają ich do ślubu, ale szybko łączy ich namiętność. Ich seks jest zawsze satysfakcjonujący i choć czasem nie mogą ze sobą wytrzymać, pozostaje spoiwem związku.

Niestety na takim seksie ten serial nie poprzestaje. Przemoc, tortury, gwałty, śmierć – tego „Outlander” widzom nie szczędzi. Mimo tego serial cieszy się dużą popularnością. Tak duża, że jesienią tego roku zakończy się siódmym sezonem.

Chyba ostatnim miejscem, w którym na ekranie nosi się gorsety, a do którego seks jeszcze nie dotarł, są serialowe ekranizacje Jane Austen. Choć jeśli zaliczyć do nich serial „Sanditon” na podstawie jej niedokończzonej powieści, to nawet ten bastion upada. ●

Rewolucja przemysłowa

WYBUCHŁA 100 LAT
WCZEŚNIEJ

Za symboliczną datę wybuchu rewolucji przemysłowej przyjmuje się rok 1750. Niesłusznie – dowodzą naukowcy z Wielkiej Brytanii.

Tomasz Ulanowski

Przebieg rewolucji przemysłowej obrazowo pokazał Władysław Reymont w powieści „Ziemia obiecana” (którą Andrzej Wajda arcydzielnie sfilmował).

Rozwój technologii, umaszynowanie i powstanie pierwszych fabryk wiązało się z ogromną zmianą kulturową i masową migracją ludzi, którzy z rolników stawali się robotnikami.

Oczywiście, mowa bardziej o kulturowej ewolucji, procesie, a nie punktowym wydarzeniu. Jednak z uwagi na gwałtowność tego procesu przyjęła się nazwa „rewolucja” – podobnie jak proces wcześniejszy, zapoczątkowany 11,5 tys. lat temu na Bliskim Wschodzie, nazwano rewolucją rolniczą.

POŁOWA XVIII WIEKU

Początkiem rewolucji przemysłowej miało być opracowanie pierwszych maszyn parowych i rosnące wykorzystanie węgla w Anglii i Walii.

Za symboliczną datę jej wybuchu przyjęto połowę XVIII w.

Żyrytwa pluskwowata

Niedawno natrafiłem na tysiące żyrytw, które zamiast pływać pod wodą, wolały siedzieć przy brzegu. Dlaczego?

Mateusz Sowiński

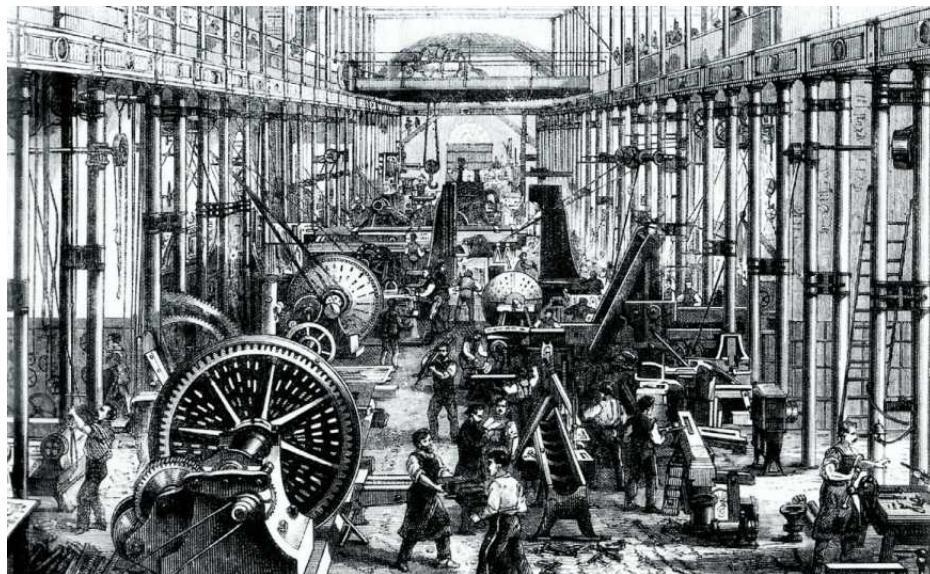
Większość pluskwików to owady żyjące na lądzie. Istnieją jednak gatunki, które wolą życie w wodzie. Część z nich przebywa na powierzchni, a inne zaś pływają pod wodą. Do tych ostatnich zalicza się żyrytwa pluskwowata (*Ilyocoris cimicoides*), o której można śmiało napisać, że należy do najpospolitszych pluskwików wodnych w Polsce.

Żyrytwa nie spędza jednak całego życia pod wodą. Można ją też spotkać na lądzie, gdzie – jak się ostatnio przekonałem – zasa-

mi pojawia się w całkiem sporych ilościach. Jeśli chce wyssać ofiarę, musi zaczepić się nogą o roślinę.

Jak na pluskwika, żyrytwa jest całkiem spora. Jej długość waha się od 1,2 do 1,5 cm. Jej ciało jest szerokie, spłaszczone i ma opływowy kształt. Tylne odnóża przekształciły się u niej w duże wiosła, dzięki którym żyrytwa jest naprawdę szybkim i sprawnym pływakiem. Przednie odnóża są natomiast chwytne i służą jej do łapania zdobyczy.

Podobnie jak wiele innych wodnych pluskwików, żyrytwa jest drapieżnikiem. Jej łupem padają głównie larwy innych owadów, ale atakuje również małe pajęczaki, skorupiaki, pierścienice, mięczaki, a nawet chore i osłabione kijanki oraz narybek. Chwyta też owady lądowe, które przez



• **Hala maszynowa w fabryce Hartmana w Chemnitz (1868)** FOT. DOMENA PUBLICZNA

Początkiem rewolucji przemysłowej miało być opracowanie pierwszych maszyn parowych i rosnące wykorzystanie węgla w Anglii i Walii

Jednak Anglia i Walia zaczęły się uprzedzawać już stulecie wcześniej – twierdzą teraz naukowcy z Uniwersytetu w Cambridge.

Na potwierdzenie swojej hipotezy badacze przedstawiają wyniki analizy dotyczącej trwających setki lat zmian w strukturze zawodowej Anglii i Walii. Przeprowadzili ją,

korzystając z ponad 160 mln zapisów znajdujących się w historycznych dokumentach. Prześledzili w ten sposób zmiany w strukturze zatrudnienia trwające od XIV w. do dziś.

Jak piszą uczeni, wyraźną zmianę w strukturze zatrudnienia na Wyspach Brytyjskich widać już na początku XVII w.

Spadła wtedy liczba rolników, a wzrosła rzemieślników (kowali, szewców, kołodziejów, pracowników warsztatów tkackich) i budowlanców. W latach 1600-1740 liczba mężczyzn pracujących w rolnictwie zmniejszyła się o ponad jedną trzecią (odsetek mężczyzn parających się rolnictwem zmalał z 64 proc. do 42 proc.). Z kolei w latach 1600-1700 liczba mężczyzn zajmujących się produkcją towarów skoczyła o połowę (z 28 proc. do 14 proc. pracujących mężczyzn).

Trochę później ruszył z kopyta sektor szeroko pojętych usług oraz przemysł wydobywczy, który musiał zasilć m.in. w wę-

giel coraz większą liczbę zakładów rzemieślniczych, a potem przemysłowych.

Innymi słowy: jaskółkę zmian związanych z rewolucją przemysłową można zauważyć w historycznych danych na długo przed budową pierwszej maszyny parowej na początku XVIII w. i przed jej udoskonaleniem w drugiej połowie tego samego wieku.

Tak wczesny początek rewolucji przemysłowej potwierdzają szacunki dotyczące wykorzystania węgla jako źródła ciepła, podawane przez prof. Vaclava Smila w jego książce „Jak naprawdę działa świat” (polski przekład ukaże się 24 kwietnia). Już ok. 1620 r. węgiel był w Anglii ważniejszym źródłem ciepła niż biomasa.

W XIX w., kiedy liczba ludzi pracujących w Anglii i Walii w produkcji właściwie się ustabilizowała, nastąpiła eksplozja liczby tych zajmujących się wydobywaniem surowców i usługami.

Jednocześnie liczba rolników nadal gwałtownie malała.

DLACZEGO WŁAŚNIE W ANGLII?

Pozostaje wielkie pytanie: dlaczego rewolucja przemysłowa wybuchła właśnie w Anglii?

Odpowiedź na to pytanie to problem dla wielkich naukowców, takich jak prof. Jared Diamond. Amerykański politolog pod wpływem pozornie banalnego pytania zadanego mu w 1972 r. przez Yaliego, polityka z Papui-Nowej Gwinei – kraju, który właśnie wchodził w swoją własną rewolucję, przemianę z kultury kamienia łupanego w przemysłową – napisał swoją słynną książkę „Strzelby, zarazki, maszyny”.

„Dlaczego biali mają tyle *cargo*, które przywieźli na Nową Gwineę, a my wyprodukowaliśmy tak mało swojego *cargo*?” – dziwił się Yali. ●

Nie bierz jej do ręki, bo może boleśnie ukąsić



• **Żyrytwa ma od 1,2 do 1,5 cm długości** FOT. MATEUSZ SOWIŃSKI

przypadek spadły na powierzchnię wody.

Mimo że żyrytwa jest owadem wodnym, musi oddychać powietrzem atmosferycznym. Z tego względu co jakiś czas podpływa pod taflę wody, by go zaczerpnąć. Zapas powietrza magazynuje w specjalnej komorze pod skrzy-

dłami. Dzięki temu może bez trudu nurkować i pływać pod wodą. Ma to jednak swoje minusy.

Zmagazynowane powietrze jest lekkie i może z łatwością wypchnąć żyrytwę na powierzchnię. Podczas pływania nie musi się tym martwić, ale jeśli chce się zatrzymać i odpocząć, albo w spokoju wyssać swoją ofiarę, musi najpierw zaczepić się którymś ze swoich odnóży o jakąś podwodną roślinę.

Na jesieni żyrytwa opuszcza wodę i chowają się w ściółce leśnej, aby przetrzymać. Budzą się wczesną wiosną i wtedy wracają do zbiorników.

Część osobników ma dobrze wykształcone skrzydła i mogą do wody polecieć. Wiele żyrytw na jednak zredukowane mięsne skrzydłowe, a to oznacza, że nie

mogą latać i muszą wędrować na piechotę.

Nie wszystkie jednak docierają od razu do wody.

Pod koniec marca tego roku przy Torfowisku Dajtki w Olsztynie natrafiłem na setki, a może nawet tysiące żyrytw, które zamiast pływać w wodzie, wolały siedzieć przy brzegu na opadłych, uschniętych liściach i trzcinach. Niektóre próbowały nawet odbywać ze sobą gody.

Na razie pozostaje dla mnie zagadką, dlaczego zgromadziły się w tym miejscu i to w tak dużej ilości. ●

„Kocham owady!” to nasz stały cykl. Jeśli fascynują was owady, zapraszam też na Facebooka: na grupę przyrodniczą Kochamy polską przyrodę oraz moją stronę.

Biologia

Kobiety i mężczyźni mają inne blizny

U niektórych zwierząt skóra często goi się bez blizn. U ludzi taka regeneracja zdarza się tylko w życiu płodowym, a także... u osób starszych. Jeśli zrozumiemy, dlaczego tak się dzieje, będziemy mogli lepiej pomagać poparzonym i innym pacjentom z poważnymi urazami skóry.

Prof. Barbara Gawrońska-Kozak

Prof. Barbara Gawrońska-Kozak jest liderką Zespołu Biologii Regeneracyjnej w Instytucie Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN w Olsztynie.

Po doktoracie byłam na stażu w USA, gdzie zajmowałam się komórkami rakowymi. Badania prowadziliśmy na myszach tzw. nagich, czyli pozbawionych owłosienia. Zauważyłam, że ich pooperacyjne rany skóry goją się bez blizny. To był moment, w którym zainteresowałam się skórą i procesem gojenia.

Myszy nagie mają obniżoną odpowiedź immunologiczną, dlatego wykorzystuje się je do badań nad rakiem. Nie posiadają specyficznego czynnika transkrypcyjnego Foxn1. My go mamy i wydaje się, że to on jest odpowiedzialny za wytworzenie blizny.

Blizny są jak „pamiątki” po urazie, mają szybko naprawić uszkodzenie, żeby skóra znowu mogła pełnić swoją podstawową ochronną funkcję.

Po zranieniu – w wypadku czy z powodu operacji – ciało dąży do szybkiego zamknięcia rany. Blizna to zabezpieczenie przed wnikaniem drobnoustrojów chorobotwórczych do zranionego miejsca.

Interesuje mnie, jak dokładnie przebiega proces gojenia. Dlaczego czasem rany nie chcą się zagoić albo goją się nieprawidłowo.

Gojenie się skóry bez blizny, które obserwujemy u niektórych zwierząt, nazywamy gojeniem regeneracyjnym albo idealnym.

W tym procesie skóra uzyskuje taki wygląd i funkcjonalność, jakie miała przed urazem. Ten rodzaj gojenia się ran rzadko występuje u ssaków. U ludzi taki proces występuje w okresie dwóch pierwszych trymestrów życia płodowego. Gdy w tym czasie dojdzie do zranienia, np. podczas operacji w łonie matki, skóra zagoi się bezbliznowo.

Naukowcy z Wielkiej Brytanii wykazali, że u ludzi w podeszłym wieku gojenie urazów skórnych też może zachodzić w sposób niemal niewidoczny.

Hipoteza, którą chcemy udowodnić, mówi, że to zjawisko jest powiązane ze specyficznym czynnikiem transkrypcyjnym Foxn1. Tym, którego nie mają myszy nagie. U ludzi w pierwszych dwóch trymestrach życia płodowego ten czynnik w ogóle nie jest aktywny, jego aktywność jest najwyższa u osób młodych, a z wiekiem maleje. To mogłoby tłumaczyć brak blizn w życiu płodowym i w wieku starszym.

Na razie wykazałyśmy, że korelacja między czynnikiem



• Prof. Barbara Gawrońska-Kozak
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Foxn1 a wytworzeniem blizny zachodzi u zwykłych myszy. Teraz sprawdzimy, czy podobnie jest u ludzi. W celu lepszego poznania

podstaw molekularnych tworzenia blizn, a także sprawdzenia, jaki wpływ odgrywa tu płeć, przeanalizowaliśmy próbki skóry niezranionej oraz bliznowej pobranej od kobiet i mężczyzn powyżej 50. roku życia. To o tyle istotne, że większość badań prowadzona jest na osobach młodych.

Wiemy, że zdrowa skóra różni się w zależności od płci: u mężczyzn jest grubsza, ma więcej kolagenu typu I, więcej gruczołów łojowych, które wydzielają sebum.

Nasze badania wskazują, że także w obrębie blizn występują różnice zależne od płci. U mężczyzn w bliznach na skórze brzu-

cha występuje więcej kolagenu typu I i elastyny niż u kobiet.

W bliznach kobiet więcej jest kolagenu typu 3. Ten typ kolagenu jest powiązany z regeneracyjnym gojeniem się ran. To może znaczyć, że kobiety mają większy potencjał do gojenia regeneracyjnego. Także układ włókien kolagenowych w bliznie oraz ich grubość sprawia, że blizny u kobiet są delikatniejsze.

U kobiet widać też wyższe poziomy ekspresji genów charakterystycznych dla obecnej w skórze tkanki tłuszczowej. Chodzi o śródskórną, a nie podskórną tkankę tłuszczową. Z wiekiem borymy się tycia, ale prawdopodobnie pewna ilość tkanki tłuszczo-

wej jest dla nas fizjologicznie korzystna. Skóra jest dzięki temu bardziej elastyczna, co pomaga w procesie gojenia.

Nie zawsze proces gojenia ran przebiega bez problemów. Są osoby, u których skóra nie chce się goić, np. z powodu współistniejących chorób, takich jak cukrzyca. Zdarzają się blizny przerastające.

Mamy nadzieję, że nasze badania pomogą stworzyć terapie przyspieszające gojenie czy ograniczające wielkość blizn. I że pomogą w dalszych badaniach nad potencjalnymi preparatami farmakologicznymi, które będą uwzględniały różnice płci. ●

Not. Katarzyna Staszak

REKLAMA

Kraj/34309199



**NAUKOWA
FUNDACJA
POLPHARMY**

Naukowa Fundacja Polpharmy

ogłasza start XXIII edycji Konkursu o Grant Fundacji.

Temat tegorocznego konkursu:

„Zastosowanie sztucznej inteligencji (AI) w analizie i zarządzaniu danymi medycznymi”

Aby wziąć udział w konkursie należy wypełnić wniosek, w którym przedstawiony zostanie pomysł na projekt wpisujący się w tematykę konkursu wraz z propozycją budżetu i harmonogramem realizacji projektu.

Uczestnicy konkursu ubiegają się o Granty Naukowej Fundacji Polpharmy, które umożliwią im sfinansowanie i realizację zgłoszonych projektów.

Dotychczas Naukowa Fundacja Polpharmy przekazała **37 mln zł** na działalność statutową!

Wniosek, wraz z wymaganymi dokumentami (podpisane oświadczenie, które potwierdza zapoznanie się z zasadami i dokumentacją formalną konkursu, oraz zgoda Komisji Bioetycznej – jeżeli jest wymagana - należy złożyć w wersji elektronicznej za pośrednictwem portalu <https://cyfrowa-fundacja.polpharma.pl/>

- Zarejestruj się na portalu
- Pobierz szablon dokumentów i zapisz je u siebie na dysku
- Uzupełnij szablony
- Załącz do zgłoszenia skany wypełnionych dokumentów

Na zgłoszenia czekamy w terminie: **8 kwietnia - 31 maja 2024 roku.**

Zgłoszone projekty zostaną ocenione przez niezależnych recenzentów w odpowiedniej skali punktowej, a następnie poddane dyskusji, głosowaniu i ostatecznej decyzji Rady Naukowej Fundacji.

Ogłoszenie wyników nastąpi w styczniu 2025 roku i zostanie opublikowane na stronie Naukowej Fundacji Polpharmy <https://polpharma.pl/naukowa-fundacja-polpharmy/>

Regulamin Konkursu: https://polpharma.pl/wp-content/uploads/2024/03/REGULAMIN_-_Konkurs-o-grant.pdf

Wnioski złożone po terminie, lub niezgodne z Regulaminem, nie będą rozpatrywane.

Naukowa Fundacja Polpharmy
ul. Bobrowiecka 6,
00-728 Warszawa
fundacja@polpharma.com

Nie strzelamy papierem

Angel Di Maria chciał wrócić do Rosario Central, by zakończyć karierę w klubie, który go wychował. Wygląda na to, że narkotykowi bandyci zmienili te plany.

Dariusz Wołowski

Mistrz i wicemistrz świata, zwycięzca Copa America oraz mistrz olimpijski z Argentyną, zdobywca Ligi Mistrzów z Realem Madryt, mistrz Hiszpanii, Portugalii i pięciokrotny mistrz Francji z Paris Saint Germain – kariera Angela Di Marii jest pełna spektakularnych wznostów.

Anioł Argentyny

Choć oczywiście w ostatnich latach każdy piłkarz z Argentyny mógł tylko próbować wyjść z cienia Leo Messiego. Angelowi się to czasem udawało. W 2014 roku, dzięki zwycięstwu z Realem Madryt w Lidze Mistrzów i wspaniałej postawie w drużynie narodowej na mundialu w Brazylii, przerwał hegemonię Leo. Nagrodę dla najlepszego piłkarza mistrzostw świata FIFA przyznała wtedy Messiemu, ale w Argentynie doceniono, że srebrnych medali nie byłoby bez znakomitej gry Di Marii.

„Angel de Argentina” (Anioł Argentyny) – mówią o nim rodacy. Na mundialu w Katarze asystował przy bramce Messiego w grupowym meczu z Meksykiem, gdy – po grupowej porażce z Arabią Saudyjską – drużyna Lionela Scaloniego zaczynała zbliżać się do katastrofy. W pojedynku o złoto z Fran-



• „Angel de Argentina” (Anioł Argentyny) – mówią o nim rodacy FOT. REUTERS/JESSICA ALCHEH

cuzami wywalczył rzut karny, a potem zdobył bramkę na 2:0. To był największy wzlot w karierze Di Marii i Messiego.

Zmęczony 18 latami gry w klubach zagranicznych 36-letni Angel chciał wrócić do Argentyny. Wymyślił, że z Rosario Central powalczy o triumf w Copa Libertadores. Zachwyceni tym pomysłem szefowie Rosario Central zarezerwowali już dla Di Marii koszulkę z numerem 11.

Już nie chce wracać do domu

Rządzona przez skrajnie prawicowego prezydenta Javiera Milei Argentyna jest pogrążona w głębokim kryzysie. W lutym inflacja wyniosła 276,2 proc i była najwyższa na świecie. Brak stabilizacji wpłynął na znaczący wzrost przestępczości.

Rosario, gdzie urodził się i wychował Di Maria, zostało opanowane przez gangi narkotykowe. Liczba morderstw w mieście pięciokrotnie przekracza średnią krajową.

Kilka dni po tym jak piłkarz ogłosił, że chce wrócić do Rosario, na jego domu w rodzinnym mieście pojawił się napis, skierowany do rodziców piłkarza. „Powiedźcie synowi, żeby nigdy nie wracał do Rosario, bo zginie. My nie strzelamy papierem, ale kulami z ołowiu i śmiercią”. Co prawda autorów napisu zatrzymano, ale groźba zrobiła wrażenie na piłkarzu.

Portugalskie pismo sportowe „A Bola” zapewnia, że Angel zmienił zdanie. Jest dziś piłkarzem Benfiki Lizbona, dla której zdobył w tym sezonie 14 goli i miał 8 asyst. Di Maria postanowił, że zostanie w Portugalii lub wybierze jedną z ofert z Arabii Saudyj-

skiej lub amerykańskiej MLS. Do ojczyzny nie wróci, przynajmniej na razie.

Nie wiadomo dokładnie dlaczego bandyci wysyłają groźby pod adresem uwielbianego w Argentynie piłkarza. Jedną z teorii mówi o tym, że bossowie narkotykowi chcą pokazać, kto rządzi miastem i zastraszyć jego mieszkańców. W marcu 2023 roku bandyci wdarli się do supermarketu, którego właścicielem jest teść Messiego, oddali 14 strzałów i zostawili tabliczkę z napisem „Messi, czekamy na ciebie”.

Angel Di Maria urodził się w Rosario, w prowincji Santa Fe. Dorastał w dzielnicy Parque Casas, na północy miasta. Ojciec miał skład węgla, syn mu pomagał. Kiedy Angel miał 16 lat, rodzice urządzili naradę i we troje debatowali nad przyszłością chłopaka. Ojciec, były piłkarz, któremu karierę przekreśliła kontuzja, uważał, że powinien raczej rzucić futbol i zająć się handlem. Matka dała mu jeszcze rok na decyzję.

Wtedy Angel awansował do pierwszej drużyny Rosario Central, a potem zrobił oszałamiającą karierę w Benfice, Realu Madryt, Manchesterze United, Paris Saint Germain, Juventusie Turyn, by wrócić do Lizbony. W sumie na jego transfery kluby wydały 179 mln euro.

Jest jedynym piłkarzem w historii, który zdobywał gole w finałach: olimpijskim (igrzyska w Pekinie), kontynentalnym (Copa America w Brazylii 2021) i światowym (mundial w Katarze 2022). Do tego można dodać bramki w finale mundialu do lat 20, finale Ligi Mistrzów w 2014 roku (gdą został wybrany na gracza meczu Real – Atletico) i w Finalissima 2022, gdzie mistrzowie Ameryki Argentyńczycy pokonali mistrzów Europy Włochów 3:0. W 130 meczach w zespole narodowym zdobył 30 bramek, a jest przecież „tylko” skrzydłowym. ●

Kosta Runjaić zwolniony z Legii

Po remisie z Jagiellonią Białystok i utracie realnych szans na zdobycie tytułu mistrza Polski Legia Warszawa zwolniła trenera Kostę Runjaicia. Drużynę obejmie Goncalo Feio.



• **Kosta Runjaić**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Niemiecki szkoleniowiec przychodził do klubu po katastrofalnym sezonie 2021/2022, gdy nad Legią wisiało realne widmo spadku z Ekstraklasy. Runjaić Legię odmienił, ale oczekiwań nie spełnił.

W ubiegłym sezonie zdobył z klubem wicemistrzostwo kraju oraz wygrał Puchar i Superpuchar Polski. Wyszedł z Legią z trudnej grupy Ligi Konferencji z angielską Aston Villą i holenderskim AZ Alkmaar, nie poradził sobie jednak w fazie

pucharowej, odpadając w katastrofalnym stylu z norweskim Molde.

Zwycięstwo Legii w sobotę nad prowadzącą w ekstraklasie Jagiellonią Białystok przybliżyłoby drużynę do walki o tytuł lub przynajmniej

miejsce w europejskich pucharach. Legioniści prowadzili niemal przez cały mecz, by w końcówce jeden kontratak białostockiej drużyny zdecydował o remisie. Runjaić żegna się z posadą szkoleniowca warszawskiej drużyny zostawiając ją na piątym miejscu w tabeli z siedmioma punktami straty do lidera i trzema do miejsca premiowanego występami w europejskich pucharach.

– W imieniu klubu bardzo dziękuję trenerowi Koście Runjaiciowi za prowadzenie zespołu i zaangażowanie w jego rozwój na wielu poziomach – powiedział dyrektor sportowy Legii Jacek Zieliński, cytowany przez oficjalną stronę internetową klubu. – Jesteśmy bardzo zdeteminowani, żeby osiągnąć najlep-

szy możliwy wynik w obecnych rozgrywkach i poświęcimy wszystkie nasze działania dla tego celu – dodał.

Zajęcie miejsca pozwalającego zagrać w eliminacjach Ligi Konferencji to zadanie, którego podejmie się nowy trener Legii Warszawa portugalczyk Goncalo Feio. Kontrowersyjny szkoleniowiec odszedł ostatnio z pierwszoligowego Motoru Lublin. Pracował tam z dużymi sukcesami: awansował z nim do I ligi, w której Motor przebił się do ligowej czołówki.

Portugalczyk znany jest z wybuchowego charakteru. W zeszłym roku Feio miał pokłócić się z ówczesnym prezesem Motoru Lublin Pawłem Tomczykiem oraz z jedną z pracowników klubu. Wściekły szkolenio-

wiec najpierw miał obrazić Paulinę Maciążek, a następnie rzucić kuwetą na dokumenty w prezesa Tomczyka, raniąc go w głowę. Portugalczyk długo zapewniał, że jest niewinny, a w swojego przełożonego trafił przypadkiem, ale ostatecznie się ugiął i przeprosił. Sprawa skończyła się przed wydziałem dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej. Feio została wymierzona roczna dyskwalifikacja w zawieszaniu na dwa lata.

Funkcja szkoleniowa Motoru była pierwszą samodzielną pracą Feio. Wcześniej był asystentem Marka Papszuna w Rakowie Częstochowa. Pracował też w sztabach Wisły Kraków i greckiego AO Xanthi. ●

Rafał Górski

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34311021

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

pana

Marka Romanowskiego,

który po tragicznej śmierci brata i mamy załamał się i popadł w głęboką depresję.

Rozchorował się ciężko na dwie choroby neurologiczne, chorobę dwubiegunową i chorobę Picka. Od tego czasu wymaga opieki. Leżał wielokrotnie w różnych klinikach w Polsce, obecnie leczy się w Klinice Neurologicznej w Krakowie. Dodatkowo pan Marek oczekuje na operację kardiologiczną za granicą. Koszty leków, leczenia i operacji przekraczają jego możliwości finansowe.

Dlatego zwracamy się do Państwa z ogromną prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na konto fundacji:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

z dopiskiem: *Romanowski 13792 na ochronę zdrowia*

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

